

P1906

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



Nr. 8

WARSZAWA

SIERPIEŃ 1939

## A JEDNAK BUDUJEMY

Dopóki są rusztowania, a na nich murarze, dopóki czujemy rytm i rozgwar pracy wytwórczej w naszym osiedlu, dopóty wiemy, że lata nie płyną daremnie, że nasze słowa odświeżone, nasza spółdzielczość i nasz socjalizm nie są czczym frazesem, że zastygają one w cegły i wapno, w trwałe przekraczające wiek pokolenia dorobek, w nowe serie mieszkań, które z ruder i kamienic czynszowych zabierają coraz to nowe gromady robotników.

Pieni się propaganda Hitlera i Goebbelsa, świat stoi pod bronią i liczy godziny pokoju. Sztaby generalne i dyplomaci pracują gorączkowo w nerwowym napięciu. Ale murarze S. P. B. spokojnie jak w zwykły szary znojnny dzień kładą cegłę na cegłę. W roku zaborów i chamstwa imperialistycznego, w roku nerwowej gry z zacząjonym napastnikiem dybiącym na wolność i honor narodu, w roku tym na skrawku ziemi żoliborskiej wyrósł na naszych oczach i naszą wspólną decyzją jeszcze jeden blok mieszkaniowy W. S. M., jeszcze jeden nasz wspólny dom, dom, gdzie nie ma kamienicni-

wolność i potęga — ci, którzy są najlepszymi żołnierzami niepodległości narodów i sprawiedliwości międzynarodowej. Nowy budynek



ka i lokatora, gdzie mają na zasadach społecznego współżycia mieszkańci, których ręka ma budować przyszłość naszego kraju, jego

W. S. M. nie jest przeznaczony na koszarę dla wojska, ale mimo to ma swoją wymowę w dziedzinie obrony kraju. Da bowiem dach nad głową i ludzkie, weselsze warunki życia nowej garści rodzin robotniczych, będzie dla swych mieszkańców jeszcze jednym dowodem na to, że jest czegoś bronić w naszej ojczyźnie, że jest różnica pomiędzy tym, co można robić w Polsce i tym, co można robić w obozie koncentracyjnym Dachau lub w protektoracie Czech i Moraw. Na tle ogólnej sytuacji kraju, w powodzi innych ważkich dokumentów chwili nowy budynek W. S. M. jest też skromną, na swoim odcinku zrobioną odpowiedzią. Świadczy o spokoju i nieprzerwanej pracy, świadczy o tym, że robotnik polski nie opuszcza bezradnie rąk, nie zamienia przedwcześnie kielni na karabin i pamiętając o armatach i samolotach nie zapomina jednak o dążeniach do lepszego, kulturalnego życia.

h. d.

## Spółdzielczość wobec demokracji i dyktatury

Mówimy ciągle o demokracji. Ustrój W. S. M. i innych instytucyj działających na terenie naszych osiedli oparliśmy na zasadach demokratycznych. Nasze instytucje poświęcają dużo czasu i pieniędzy na to, by każdą decyzję powziąć na drodze demokratycznej, by ciągle odwoływać się do woli ogółu. Uzasadniamy wyższość osiedli spółdzielczych nad domami budowanymi i administrowanymi bezpośrednio przez samorząd i administrację komunalną. Uzasadniamy celowość administrowania osiedli T. O. R. przez spółdzielnie lokatorów. Jesteśmy zwolennikami demokratycznego samorządu. Bierzymy udział w święcie pierwszomajowym, uważając je za święto wolności i demokracji. Cała nasza praca opiera się na zaufaniu w demokratyczne metody gospodarowania i administrowania zarówno drobnym odcinkiem społeczeństwa jak i całym krajem. Ciągłe jednak słyszymy z ust naszych przeciwników, że demokracja nie jest właściwą formą organizowania woli zbiorowej w Polsce, że oddaje ważne sprawy publiczne w ręce przypadku lub demagogii, że dezorganizuje aparat służby publicznej i opiera się albo na oszukiwaniu mas albo na uleganiu ich przypadkowym nastrojom i odruchom, że w rezultacie metody biurokratyczno-dyktatorskie są oszczędniejsze i społecznie wydajniejsze.

Jeżeli więc ukazuje się książka, która tematem swym wkracza w sedno obchodzących nas zagadnień i polemik, to warto parę słów takiej książce poświęcić. Chodzi o książkę Mieczysława Szerera p. t. „Śmiertelni bogowie“.

Jest to żarliwa obrona demokracji ale nie jej dotychczasowych form. Jest to również drugocząca rozprawa z wszelkimi odmianami dyktatury. Z wielu wnioskami rewizjonistycznymi autora można się nie godzić, wielu jego uogólnieniom można postawić zarzut abstrakcyjności i nierozumienia klasowego charakteru dotychczasowych form ustrojowych. Należy jednak wykorzystać książkę Szerera do tego, by jego cytatami odpowiedzieć tym, którzy twierdzą, że demokracja spółdzielcza czy polityczna dobra jest dla Anglii czy Danii ale dla nas odstałych w rozwoju historycznym jedynie dobroczynną może być tylko biurokracja i jej oświecony absolutyzm.

„Nic łatwiejszego nad powiedzenie — pisze autor, że należało *naprzód* masy odpowiednio wykształcić, przygotować do posługiwania się bronią, którą im dano w ręce. W teorii porównanie ze szkołą, ze stopniowym oswajaniem się z bronią, wygląda bardzo nęcąco. Cała bieda z tem, że niema takiej szkółki, do której można by „lud“ posyłać na naukę mądrego zachowania się politycznego. Niema klas, które przechodziłyby się jedne po drugich i niema matury, po której otrzymanymby się świadectwo dojrzałości

politycznej. Jedyną szkołą mas jest *praktyka* zyciowa. Jest z nimi, jak z człowiekiem, który ma nauczyć się pływać: trzeba go wrzucić do wody. Byłoby niewątpliwie bardzo dobrze, gdyby można było zastrzykiwać masom stopniowo coraz silniejsze dawki rozumu politycznego i w ten sposób uodporniać je na pokusy. Ale w praktyce nie udawało się to nigdy“.

„Ciekawy jest w tym względzie przykład Anglii. Wrogowie demokracji (do spóki z tymi jej zwolennikami, którzy jej urzeczywistnienie odkładają do terminu wciąż odraczanego) zwykli powoływać się na Anglię i znakomite wyniki jej demokratyzmu zbywać twierdzeniem, że tam obywatelskie wykształcenie przesiąkło nieporównanie głębiej i szerzej, że przeto tam nie grożą niebezpieczeństwa aktualne w krajach o niższej kulturze politycznej ogółu. „Gdybyśmy mieli obywateli tak uświadomionych i tak wyrobionych, jak lud angielski, to moglibyśmy pozwolić sobie na podobny zbytek swobód, jaki tam panuje“ — któż z nas nie zna tej zwrotki? Robi się z Anglików jakiś wybrany naród, w który Bóg ze szczególną łaskawością tchnął zdolności obywatelskie, lub conajmniej naród, który dzięki wyjątkowo pomyślnemu losowi przez setki lat przygotowywał się do urzędzeń demokratycznych. Tymczasem Anglicy ani nie są w polityce cudownymi dziećmi, ani nie przechodzili żadnych freblówek politycznych. Wykształcenie obywatelskie *mas* angielskich jest zdumiewająco niedawnej daty.

Weźmy do ręki pisma publicystów angielskich z przed 70 — 80 lat zaledwie, a przekonamy się, z jakim lękiem wyrażali się ówczesni pierwszorzędni znawcy stosunków o ludzie walczącym o prawa polityczne; zobaczymy jak o dziadach obywateli, których dziś stawia się za wzór innym krajom, pisano jak o ciemnym motłochu, zdolnym jedynie do niszczenia, jak straszne katastrofy przepowiadano na przypadek wyposażenia „niedojrzałych“ mas angielskich w głos polityczny.

Gdy więc dzisiejsi mniej lub bardziej wyrażni wrogowie demokracji uzasadniają swe stanowisko mądrością polityczną, nakazując naprzód wykształcenie a potem dopiero prawa, i gdy wzdychają przy tem „ach, gdybyśmy mieli masy tak wyrobione politycznie, jak Anglicy“ — to należy im wzdychanie przerwać stwierdzeniem, że Anglicy dlatego właśnie zaszli tak daleko, że nie trzymali się tej mądrości“.

I dlatego my również nie trzymamy się tej mądrości i wychowujemy swych członków na demokratów i spółdzielców, dając im pełne prawo stanowienia o losie swych instytucyj i organizacji.

„Mimo to głupstwem byłoby twierdzić — pisze autor, — że przygotowanie mas ludowych do wykonywania praw demokratycznych jest

kwestią obojętną. Każdy rozumie, że skoro praktykowanie musi tu wyprzedzać nabycie pełnej umiejętności, to należy dążyć, by niewprawna jeszcze działalność publiczna mas odbywała się wśród jak najpomyślniejszych warunków. Przygotowanie więc mas jest niewątpliwie potrzebne ale nie takie, o jakim mówią i jakie dać mogą dyktatury... Demokracji trzeba uczyć się dłużej i staranniej, niż innych form rządzenia... Im wyższa przecie forma organizacyjna, tym trudniejsze posługiwanie się nią, tym większe koszty doświadczeń. Czy jednak katastrofy lotnicze dowodzą czegoś przeciw zasadzie i wartości unoszenia się w górę i podróżowania w powietrzu“?

„Niedościgłą wyższością demokracji jest, że w niej dobro ludzi odbywa się w jasnym świetle swobodnej krytyki i w jawnym współzawodniczeniu kompetencji. Śmieszne byłoby twierdzić, że wynik tego współzawodnictwa jest zawsze najlepszy... Ale wśród zarzutów, które można uczynić demokracji, z pewnością nie ma tego fatalnego, że z natury swojej dopuszcza do uzyskiwania stanowisk podślizgiem, gorliwością dusz służalczych i wkradaniem się w prywatne łaski wpływowych osobistości. Na otwartym powietrzu dyskusji publicznych w demokracji, wszelkie pokorne garbienie się, wszelkie podpełzywanie i wszystkie zabiegania małopieskowe okazują odrazu swą marność i odsłaniają się pogardzie.

„Zwykle dyktatury tym się reklamują, że w nich dopiero przystawia się do władzy odpowiedzialność. W rzeczywistości odpowiedzialność w ustrojach dyktatorskich jest dziwnego autoramentu, tem się mianowicie odznacza, że maleje ku górze. U dołu odpowiedzialność jest istotnie wielka, ale należy raczej nazwać ją ryzykiem.

Jej jądrem jest brak jakichkolwiek gwarancji dla podwładnego urzędnika, że bez słusznej prawnej przyczyny nie będzie go można pozbawić posady. Im niższy podwładny, tem brutalniej może być każdej chwili wyrzucony z posady... Można conajwyżej mówić tu o odpowiedzialności za niepodobanie się szefowi. Coprawda zwierzchnik sam z kolei komuś podlega. Ale w ustrojach dyktatorskich mianowania na zwierzchników uzależnione są w pierwszym rzędzie od hołdowniczego stosunku do grupy rządzącej... Jeśli więc zwierzchnik politycznie siedzi pewnie w siodle, może swobodnie rządzić na swym podwórku. Inaczej mówiąc, odpowiedzialność w ustroju autorytetowym jest tym mniejsza, im większa lojalność partyjna człowieka i im wyższe jego notowanie na giełdzie stosunków.

„Odpowiedzialność z krwi i kości, taka, od której nikt nie może się uchylić, której granice wyznacza prawo, a nie samowola szefów i którą mierzy się wewnętrzną wartością czynów a nie ślełą wiernością lub wprost służalstwem — taka odpowiedzialność możliwa jest jedynie w demokracji“.

Tych kilka cytat z pracy Szerera warto sobie uprzytomnić, żeby lepiej zrozumieć, dlaczego gospodarkę planową chcemy oprzeć o demokratyczne formy samorządzenia się mas, dlaczego ustrój naszych spółdzielczych organizacji opieramy na zasadach demokratycznych.

*k. i.*

### O. P. L.

W m-cu lipcu r. b. została rozesłana do wszystkich mieszkańców ankieta w sprawie Opl. Komendanci bloków, apelują do opieszalych, by niezwłocznie ankietę wypełnili i złożyli u dozorecy domu, względnie komendanta bloku.

## NA SEZON SZKOLNY

# KSIAŻKI SZKOLNE

## MATERIAŁY PIŚMIENNE

SPECJALNA OBSŁUGA SPÓŁDZIELNI UCZNIOWSKICH

## WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKA

Żoliborz, ul. Krasińskiego 10

Zamówienia telefoniczne 12-64-10

Prosimy o zgłaszanie zamówień zaraz po zapoznaniu się ze spisem  
książek szkolnych na rok szkolny 1939/1940

Stosownie do uchwały Zjazdu „Społem“ nie udzielamy kredytu. Rachunki za dostarczone zamówienia winny być regulowane przy odbiorze

## Co reprezentują w Radzie Miejskiej radni - członkowie W.S.M.?

Tylko naiwny zupełnie człowiek mógłby spodziewać się, że w dzisiejszych warunkach samorządu nawet z większością socjalistyczną są w stanie zrealizować wszystkie postulaty klasy robotniczej i spółdzielczości robotniczej. W warunkach kapitalizmu monopolistycznego, w warunkach centralizacji ośrodków dyspozycji ekonomicznej i politycznej, w warunkach rozrośniętego etatyzmu nie mogą istnieć dwa sprzeczne ze sobą programy gospodarcze i społeczne, realizowane jednocześnie przy pomocy przymusu publicznego - prawnego. Nie sposób pomyśleć w obecnych warunkach, by obok rządowego planu inwestycyjnego mógł się realizować odrębny i kłóący się z tamtym plan inwestycji samorządowych, by rządowej polityce w dziedzinie budownictwa, oświaty czy opieki społecznej mogła przeciwstawiać się odrębna polityka samorządów. Przy olbrzymim koncernie przedsiębiorstw państwowych i instytucji finansowych, przy pełnym niemal uzależnieniu od centralnych władz głównych ognisk akumulacji kapitału, rząd zawsze znajdzie środki zdobycia sobie posłuchu wśród samorządów nawet tam, gdzie nie ma odpowiednich rygorów ustawowych. Taka już jest logika układu sił, że kto chce w samorządzie realizować swój program gospodarczy i społeczny, ten musi mieć przyjaciół i współwyznawców w rządzie; kto zaś jest w samorządzie, ten chcąc nie chcąc musi swą pracę zmieścić w ramach polityki i programu rządowego. O głęboko więc zrozumianym uwzględnieniu tych lub innych postulatów spółdzielczości i ruchu robotniczego zdecydować może taka lub inna postawa centralnych władz, takie lub inne zmiany u steru władzy państwowej.

Samorząd może jednak wpływać na rząd, może go skłaniać do rewizji swej polityki w tej lub innej dziedzinie, może wreszcie wykonywać obowiązujący program rządowy w sposób bliższy lub dalszy interesów klasy robotniczej i jej spółdzielczości. Członkowie W. S. M., którzy zostali wybrani do Rady Miejskiej nie należą do obozu, który rządzi dziś w samorządzie warszawskim. Nie mogą więc realizować swych zamierzeń programowych. Mogą tylko formułować postulaty, mogą przekonywać innych, argumentować, uzyskiwać większość dla tych lub innych wniosków. I to właśnie może być ciekawe dla mieszkańców naszego osiedla.

W numerze styczniowym „Życia W. S. M.” wydrukowaliśmy deklarację członków W. S. M. kandydatów ówczesnych na radnych, którzy stwierdzili, że „w nowej Radzie Miejskiej akcją o realizację postulatów W. S. M. i całej spółdzielczości mieszkaniowej będą uważali za jedno z czołowych swych zadań i obowiązków zaciągniętych wobec wyborców. Chcąc obecnie ułatwić naszej społeczności sprawdzenie, jak dotychczas nasi radni wywiązywali się ze swych zobowiązań, sięgnęliśmy do najbardziej miarodajnych dokumentów, do stenogramów z posiedzeń Rady Miejskiej, i stamtąd wzięliśmy najistotniejsze przemówienia naszych radnych.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w wyniku działalności członków W. S. M. na terenie Rady Miejskiej nastąpiła pewna zmiana na lepsze w stosunku samorządu warszawskiego do spółdzielczości robotniczej. Dalekie to jest od ideału ale nawet drobne zmiany mają dziś dużą wartość.

h.

### NAJBLIŻSZE ZADANIA SAMORZĄDU M. ST. WARSZAWY

*przemówienie ob. Próchnika Adama, wygłoszone na posiedzeniu Rady Miejskiej z dn. 3.V. r. b.*

Przystępując do rozprawy nad pierwszym budżetem, musimy stwierdzić, że budżet ten nie powstał w normalnych warunkach. Pod warunkami normalnymi bowiem rozumiemy istnienie samorządu w całej pełni, to znaczy istnienie nie tylko uchwalającego ciała samorządowego, ale istnienie również wykonawczego ciała samorządowego. Nie jest dla nas rzeczą obojętną, kto ten budżet opracował. My, jako radni, nigdy nie będziemy w stanie zapoznać się z całym budżetem, poznać go nawskroś. Dopiero opracowanie budżetu daje możliwość wtargnięcia do wszystkich najgłębszych tajników. Jeżeli mamy w sposób przemyślany decydować o budżecie, czynnik wykonawczy, który ten budżet opracowuje, czyli Zarząd Miejski, musi być z wyboru Rady Miejskiej, cieszyć się jej zaufaniem. Póki taki stan rzeczy nie

istnieje, póki nie otrzymamy władz miejskich, pochodzących z wyboru, tak długo nasze prace będą ułomne i nie będą w całej pełni pracami samorządu.

Musimy stwierdzić, że ten stan rzeczy, który istnieje nie pochodzi tylko z winy samej Rady Miejskiej. Każdy, kto cokolwiek orientuje się w sytuacji, wie dobrze, że Rada Miejska mogłaby b. dobrze dokonać w normalnym czasie wyborów Zarządu Miejskiego. Jeżeli to nie nastąpiło, to znaczy, że wchodzi tu w grę inne czynniki, z poza Rady Miejskiej, które paraliżują jej działania.

Drugą przyczyną, dla której nie możemy normalnie pracować nad budżetem, jest to, że budżet nasz jest już napoczęty. Przecież już od kilku miesięcy budżet ten jest konsumowany. Jesteśmy w położe-

niu człowieka, który ma uchylać, jakie ma być to ciasto, które on już konsumuje i jeżeli to ciasto ma zakalec, to trudno mu na to poradzić, bo ciasto jest już upieczone.

Następnie musimy stwierdzić, że praca nad budżetem zależy od ustawodawstwa, które w bardzo wysokim stopniu ogranicza działalność samorządu. W tego rodzaju warunkach trudno opracować budżet, któryby odpowiadał nam, jako przedstawicielom szerokich warstw ludności.

W obecnych warunkach, nie mogąc gruntownie przebudować budżetu, ograniczamy się do wniosków, które mają na celu nadanie charakteru bardziej społecznego. Wnioski nasze będą miały charakter symboliczny, który miałby wykazać, w jakim kierunku politykę miasta chcielibyśmy prowadzić.

Musimy stwierdzić, że na czoło stawiamy dwie dziedziny: dziedzinę oświaty i kultury i dziedzinę opieki społecznej, szpitalnictwa i zdrowotności. Tym dwóm dziedzinom przyznajemy pierwsze miejsce i w tych dwóch kierunkach pragniemy oddziaływać. Oświata, kultura, opieka społeczna i zdrowotność zużywają około 50% naszego budżetu zwyczajnego, a reszta jest zużywana na cele inne, konserwacyjne, administracyjne, a więc cele, które nie są według nas głównymi celami. Dążyć będziemy, aby ten stosunek zmienić, aby powiększyć dotacje miasta na oświatę, kulturę, opiekę społeczną i zdrowotność.

Następnie stawiamy na naczelnym miejscu budownictwo mieszkaniowe. Dotychczasowe władze miejskie nie chcą czynić w tym kierunku zbyt wielkich wysiłków. Uważają, że jeżeli przeprowadzić odpowiednie uzbrojenie terenu, to rola Miasta jest skończona. My zaś uważamy, że rola Miasta tu się właśnie zaczyna. Miasto musi prowadzić odpowiednią politykę terenową, ale musi również poprzeć spółdzielnie mieszkaniowe i ewentualnie prowadzić własną politykę mieszkaniową. W tym kierunku będziemy zdążać i będziemy szeregiem wniosków te nasze tendencje popierać. Domagamy się też silniejszego zwrócenia uwagi na przedmieścia. Musi nastąpić pewna równomierność w korzystaniu z dóbr kulturalnych, które Miasto posiada... Nie może być przepaści między jedną dzielnicą Miasta a drugą. Muszą być względy reprezentacyjne, ale pewne minimum kultury musi być dostępne dla każdej dzielnicy. Chcemy wreszcie parę słów poświęcić problemowi pracowników. Nie wstydę się, że stawiamy problem pracowników jako ważny problem, bo Miasto musi uzgodnić swoje tendencje do tworzenia nowych wartości, z właściwym traktowaniem robotników miejskich. Miasto zatrudnia olbrzymią ilość pracowników i reguluje rynek pracy i wyznacza ceny na tym rynku. Jeżeli nam się powiada, że są pracownicy, którzy gorzej zarabiają od pracowników miejskich, to niczego nie dowodzi. Miasto powinno się wzorować na tych, którzy sprawiedliwie płacą. Pragniemy, aby Miasto miało ambicje stania się wzorem pod tym względem. Twierdzimy, że nasze wnioski są bardzo skromne. Domagają się dodatku komunalnego w tym roku w wysokości 5%. Wymagają rzeczy sprawiedliwej, domagamy się skromnego minimum płac dla pracowników fizycz-

nych zł. 200.—, dla pracowników umysłowych zł. 250.—. Na wnioskach materialnych nie kończą się jednak nasze żądania. Domagamy się również innego ustosunkowania do pracowników, zwłaszcza Związków Zawodowych. Możemy zauważyć pewną zmianę na lepsze, ale pragnęlibyśmy, żeby Związek Zawodowy był traktowany jako istotne przedstawicielstwo pracowników miejskich. Muszę przy okazji zwrócić uwagę na dokument, który dzisiaj otrzymałem. Jest to pewne pismo, wystosowane przez grupę lekarzy Miejskiej Pomocy Lekarskiej. Grupa ta, nie wiadomo dlaczego i bez żadnego usprawiedliwienia powołuje się na obecną sytuację polityczną i wyciąga z tego taki wniosek, że należy zwrócić uwagę na konieczność usuwania pseudochorych ze szpitali, na ograniczenie kosztownego leczenia emerytów, które jest niepotrzebne, bo i tak wkrótce skończą swoje życie. Domagają się następnie, ażeby usunąć wszystkie specyfiki zagraniczne z Pomocy Lekarskiej, ograniczenia Rentgena i szereg innych rzeczy, a domagają się tego przy współpracy Zarządu Miasta i liczą na „ciche poparcie akcji“. Następnie występują z tym, że uzyskane oszczędności mają być w połowie zużyte na kolonie letnie, a w połowie oddane Naczelnemu Wodzowi do dyspozycji dla obrony kraju. Musimy zwrócić uwagę, że to jest niesłychane stanowisko. Jeżeli lekarze z Pomocy Lekarskiej chcą dać pewne fundusze na obronę kraju do dyspozycji Naczelnego Wodza, to niech potrafią dać z własnych poborów, a nie kosztem zdrowia i życia pracowników miejskich. (Oklaski. Głosy: Niesłychane!).

Uważamy gospodarkę samorządową miejską za gospodarkę znacznie wyższą i sprawliwszą od indywidualnej, prywatnej, kapitalistycznej gospodarki i dlatego będziemy dążyć, by miejskie przedsiębiorstwa, które istnieją, rozrastały się dalej i żeby działalność Miasta coraz się więcej w tym kierunku rozwijała. Uważamy bowiem gospodarkę miejską za odcinek nowego życia, jeżeli zaś dążymy do tego, ażeby Miasto było gospodarzem i kierownikiem szeregu dziedzin, to nie wyobrażamy sobie tego wcale w ten sposób, by Miasto miało prowadzić gospodarkę biurokratyczną. Nam nie idzie wcale o zbiurokratyzowanie różnych dziedzin życia. Stoimy na stanowisku społecznym, to znaczy domagamy się, żeby samorząd wprowadził do tych prac wszystkie czynniki zainteresowane. Uważamy więc, że w kierownictwie przedsiębiorstw miejskich powinni zasiadać przedstawiciele 2 czynników najbardziej zainteresowanych w prowadzeniu przedsiębiorstwa: przedstawiciele pracowników, reprezentowani przez Związki zawodowe i przedstawiciele konsumentów, na przykład spółdzielnie. Uważamy, że w każdej dziedzinie swojej pracy samorząd nie powinien ograniczać się do aparatu biurokratycznego, a oprzeć się o te organizacje, które w społeczeństwie istnieją, rozwijają się i tymi dziedzinami się zajmują.

Uważamy, że źródła dochodów miejskich winny się opierać głównie na dochodach bezpośrednich. Jesteśmy przeciwnikami opierania budżetu w wielkiej części na źródłach dochodów pośrednich, a musimy stwierdzić, że główne źródło dochodów Miasta —

przedsiębiorstwa miejskie są oparte na podatkach pośrednich. Słyszeliśmy krytykę tego stanowiska, mówiono nam, że dążymy do tego, aby opodatkować nie konsumpcję a produkcję, a więc dążymy do zahamowania rozwoju produkcji. My na to musimy stwierdzić, że opodatkowanie konsumpcji jest największym zahamowaniem rozwoju kraju, a zatem zahamowaniem produkcji. Nie jesteśmy zwolennikami opodatkowania konsumpcji. Uważamy, że konsumpcja nie powinna być hamowana, natomiast uważamy, że powinien być opodatkowany luksus i wszystkie te źródła dochodów, które opierają się na niesprawiedliwości i są społecznie nieusprawiedliwione. Mamy podatek od zbytku mieszkaniowego. Jedna jedyna forma zbytku została opodatkowana i to w formie niedostatecznej — 200 kilkadziesiąt tysięcy zł. na nasz budżet. Uważamy, że to źródło winno się wyzyskać, uważamy, że należy uderzyć nie tylko w zbytek mieszkaniowy, ale wszystkie inne formy luksusu, wszystkie inne istniejące dochody społecznie nieusprawiedliwione, zwłaszcza te dochody, które powstały nie dzięki działaniu jednostek, tylko dzięki działaniu Miasta. Nowo powstałe dzielnice dały nowe źródła dochodu. Tym właścicielom placów, posiadającym dochód nieusprawiedliwiony musimy powiedzieć: „podzielcie się z nami, dajcie Miastu to, co się Miastu należy za te inwestycje, które przeprowadziło i te dochody, które się wam niesłusznie należą.

Jeżeli chodzi o podatki bezpośrednie, muszą one być uzależnione od siły ekonomicznej warstw społecznych. Należy silnie wprowadzić zasadę regresji i progresji, tam gdzie jest uzasadniona.

Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa miejskie — jesteśmy zwolennikami polityki taryfowej Miasta tak, aby odpowiadał interesom najszerzych warstw lud-

ności. Należy umożliwić ludności, aby mogła faktycznie korzystać z dóbr kultury, aby elektryczność i gaz nie były udziałem tylko niektórych mieszkańców, aby tramwajami wszyscy jeździli. Nie musimy, oczywiście, wprowadzać pewnej globalnej zniżki, ale zróżniczkowanie, które może z czasem przynieść podwyższenie dochodów.

Chcę też zwrócić uwagę na te pozycje budżetowe, które są związane z obroną kraju. Aczkolwiek my nie mamy swego budżetu militarnego, aczkolwiek nasz budżet jest innego rodzaju, aniżeli budżet państwa, to jednak w naszym budżecie odzwierciedlają się zagadnienia, związane z obroną kraju w ogóle, a w szczególności z obroną ludności Warszawy. Zagadnienie budowania schronów, gdzie znalazła by schron ludność cywilna Warszawy w razie wojny, zagadnienie odpowiedniego przygotowania szpitalnictwa, zagadnienie odpowiednich organizacji i rozszerzenie straży ogniowej, to są wszystko rzeczy, które musiały by domagać się, aby były należycie uwzględnione i będziemy na to w naszej pracy w samorządzie kłaść specjalny nacisk. Ażeby nasze tendencje choć w pewnym stopniu uwydatnić zgłosiliśmy cały szereg wniosków. Mam nadzieję, że wnioski te Rada Miejska zechce uchwalić. Natomiast musimy się wypowiedzieć przeciwko niektórym wnioskom, które mają wiadome zabarwienie polityczne. Idzie nam o wnioski, które są podyktowane nie chęcią opieki nad ludnością Miasta, ale nienawiścią narodową albo wyznaniową. Jeżeli Rada Miejska dziś w regulaminie swoim uchwaliła, że nie wolno zgłaszać wniosków, które nie mają pokrycia finansowego, to ja muszę powiedzieć, że nie wolno zgłaszać wniosków, które nie mają pokrycia moralnego.

## **WALKA ZE SPEKULACJĄ TERENOWĄ — BUDOWNICTWO MIESZKAŃ SPOŁECZNIE NAJPOTRZEBNIEJSZYCH I STOSUNEK DO SPÓŁDZIELCZOŚCI**

*przemówienie ob. Nowickiego Mariana, wygłoszone na posiedzeniu Rady Miejskiej  
w dn. 26.V. b. r.*

Będę mówił odrazu o całokształcie zagadnień polityki terenowej i budowlanej miasta. Nie będę się procesował czy kolejność urzędzenia ulic jest równomierną dla wszystkich dzielnic Warszawy, nie będę się procesował o to, czy roboty te nie kosztują przypadkiem zbyt wiele, nie będę mówił i wyciągał takich wypadków jak wybudowanie placu śmierci, zwanego inaczej Placem Wilsona, bo to są rzeczy, które mają charakter drugorzędny. Nie ulega wątpliwości, że rok rocznie liczba terenów budowlanych, rozbudowywanych placów i zieleni wzrasta bardzo znacznie. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli chodzi o przyszłościowe rozplanowanie Warszawy zrobiono bardzo dużo. Muszę jednak stwierdzić, że w dziedzinie terenowej, budowlanej, miasto prowadzi politykę, którą uważam za złą.

Cała polityka państwa i samorządu naszego nie przeciwstawia się należycie spekulacyjnemu wzrostowi cen wszelkich terenów znajdujących się w Warszawie. Źródło tego tkwi w fałszywej polityce podatkowej. Miasto nie wykorzystuje ani podatku od nieruchomości, ani podatku lokalowego jako narzędzi swej poli-

tyki. Pewnie, że dla miasta jest wygodniej, jeżeli podatki ściąga państwo, bo zawsze temu obywatelowi można powiedzieć, że my jesteśmy jak baranki, to tylko państwo winno, ale tu chodzi podług mnie o zagadnienie zasadnicze.

Chłubi się miasto, że w ostatnich czasach wprowadziło bardzo skromny i jednorazowy podatek w stosunku do wzrostu ceny placu nie odgrywający wielkiej roli. Podatek od przyrostu wartości, podatek najbardziej uzasadniony w ogóle nie istnieje. Polityka wywłaszczeniowa, prawo wywłaszczenia de facto nie istnieje. Miasto ma związane ręce i nogi, ruszyć się po prostu nie może, a jednocześnie duże inwestycje, które miasto przeprowadza, wytwarzają specjalną kategorię obywateli miasta, spekulantów terenowych, którzy dobrze orientują się, w których miejscach ma nastąpić przebudowa, gdzie mają być przesuwane zieleńce miasta, zakupują odpowiednie tereny, wzbogacają się bez uzasadnienia. O ile jesteśmy przeciwni wzbogacaniu się z powodu wyzyskiwania pracy ludzkiej, to każdy musi się zgodzić, że nie ma żadnego tytułu, ażeby spe-

kulanci gruntów dlatego, że się robiło pewne inwestycje dla rozwoju miasta, mieli prawo do czerpania z tego tytułu dochodów. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że te place w okolicy Al. Niepodległości, które do niedawna przedstawiały wartość 30.000 — 40.000 przedstawiają obecnie wartość 600.000 — 700.000. Można byłoby powiedzieć „niech tam“, ale przecież ta sprawa odgrywa bardzo dużą rolę, ta sprawa powoduje ogromny wzrost kosztów w przyszłości budowania mieszkań, ta sprawa powoduje, że liczba mieszkań musi być zmniejszona, albowiem ogromne sumy muszą być wydawane na kupno placów. Ta cała sytuacja wreszcie doprowadza do tego, że miasto, potrzebując dla siebie terenów, musi uprawiać po prostu sztuczki, aby obywatele nie wykorzystywali sytuacji i nie zechcieli nadmiernie na tym zarobić. Chciałbym, abyśmy na jedno uwagę zwrócili. Jeżeli rozwój miasta pójdzie w tym stosunku, w jakim rozwija się w ostatnich czasach, i jeżeli place będą w tym stosunku wzrastały, to suma 12 milionów zł. rocznie, przeznaczona na zwiększenie ilości terenów posiadanych przez miasto, będzie śmiesznie niewystarczająca. Będziemy musieli liczyć na dziesiątki milionów, a kto wie, czy nie setki, aby wykupywać potrzebne miastu tereny. Utrudnianie spekulacji gruntami, jest więc, według naszego zdania, jednym z najważniejszych zadań miasta. Sądzę, że w tym względzie miasto nie powinno odgrywać polityki biernej, powiadać „takie są ustawy“. Miasto musi krzyknąć głośno, że obywatele miasta, dzięki spekulacji gruntami, są coraz bardziej okradani. Z polityką terenową związana jest kwestia mieszkaniowa. Pragnę się powołać na opinię radnego Garbusińskiego, który w swoim wniosku powiedział, że miasto nie może ograniczać swojej działalności mieszkaniowej do przygotowywania placów pod budowę. Pod tym względem z radnym Garbusińskim się zgadzam. Niestety, nie zgadza się z p. Garbusińskim Zarząd Miasta. P. Starzyński w swoim sprawozdaniu powiada, że miasto musi tylko place pod budowę przygotowywać i do tego swoje funkcje ograniczać. Kiedy przyparty do muru widzi jednak, że z klęską mieszkaniową jest coraz gorzej, — powiada, że sprawa przyspieszenia budowy mieszkań 1—2 pokojowych w Warszawie jest najważniejszym zagadnieniem, wymaga pogłębienia polityki budowlano-kredytowej nie miasta, ale państwa. Wiceprezydent Kulski powiada, że miasto musi tylko współdziałać w rozwoju budownictwa stolicy. Wiceprezydent Pohoski powiada, że kapitaliści zaczęli nareszcie budować małe mieszkania. Wreszcie dyrektor finansowy stwierdza, że ulgi, które się robi w tej dziedzinie, przyciągają kapitał. Ale takie rozumowanie jest umyślnym ręk. Przepisy ustawowe pod tym względem bardzo wyraźnie powiadają, że miasto ma ustawy obowiązujące interesowania się kwestią mieszkaniową, rozwojem budownictwa mieszkaniowego w granicach uchwalonego budżetu i nie może Zarząd Miejski ograniczać się do okłaskiwania kapitalistów.

Kilku mówców podnosiło już, że Komitet Rozbudowy w dziedzinie finansowania budownictwa mieszkaniowego spełnia właściwe funkcje rozdzielcze. Otrzymuje z Banku Gospodarstwa Krajowego kilka milionów złotych kredytów, które rozdziela między kapitalistów, mogących płacić wysokie oprocentowanie.

Chcielibyśmy na Komisji Budżetowej zmienić ten stosunek, chcielibyśmy, ażeby Zarząd Miasta dał wyraz dobrej woli w tym kierunku, by te kwoty, które wpływają do Komitetu Rozbudowy, niekoniecznie musiały być przeznaczone dla kamieniczników i ażeby chociaż drobna ich część — 200 do 300 tysięcy złotych — mogła być z tego Komitetu wzięta na budownictwo mieszkaniowe społecznie najpotrzebniejsze.

Podawaliśmy we wniosku kol. Zdanowskiego, że przeznaczają się 200.000 zł., któreby miasto wykorzystało nie tylko w celach budowlanych, ale i dla sfinansowania t. zw. różnicy oprocentowania kapitałów pożyczonych na budowę. I ten wniosek przez Zarząd został rzekomo poparty, tylko tytuł jego został zmieniony. To „sfinansowanie“ zostało wyrzucone i zamiast mieszkań społecznie najpotrzebniejszych użyto wyrażenia, że mają być za te pieniądze wybudowane mieszkania dla pracowników gazowni. To zmienia zupełnie sens i cel tego, co kol. Zdanowski wnioskował. Czy Panowie się zastanawiali nad tym, że za te 200.000 zł., dla gazowników można będzie wybudować 30 mieszkań. Gdyby zaś z tych 200.000 zł. zużytkować choćby 80 tysięcy na pokrycie różnicy oprocentowania i przyciągnięcie w ten sposób 2.000.000 zł. kredytów budowlanych, to już za te pieniądze mieszkań społecznie najpotrzebniejszych możnaby wybudować około 200 i pomieścić tam bardzo dobrze i tych 30 pracowników gazowni, dla których miasto chce budować mieszkania. Ale to byłoby sprzeczne z zasadniczym stanowiskiem Zarządu Miasta w tych sprawach i dlatego Zarząd tak kategorycznie się temu przeciwstawia. „To jest niebezpieczne — powiada Zarząd — zobowiązanie się na cały szereg lat w przyszłości“. Musimy wobec tego postawić naszemu Zarządowi przykład rządów magistrackich na terenie województwa poznańskiego i śląskiego, gdzie magistraty są nieraz o obliczu wyraźnie reakcyjnym, ale doceniają kwestię stworzenia dla rodzin robotniczych przyzwoitych warunków mieszkaniowych i rok rocznie deklarują poważne sumy dla pokrywania różnicy oprocentowania kapitałów pożyczonych na budowę mieszkań robotniczych.

Nie będę rozwodził się nad kwestią, czy istnieje klęska mieszkaniowa w Warszawie. Już r. Erlich cytował nam tutaj cały szereg liczb, wykazując, że pod tym względem jest w Warszawie coraz gorzej. Nie przytaczając żadnych liczb, stwierdzę, że liczba małżeństw, zawieranych w Warszawie, jest znacznie większa, niż ilość przypadających mieszkań.

Czyż to nie jest rozbijanie rodziny robotniczej, czy to nie jest stwarzanie warunków dla środków tragicznych, procesów sądowych? Przecież to wszystko pociąga za sobą różne katastrofy, a przede wszystkim wznaga ogromnie wydatki na opiekę społeczną. Wszystkie analizy, kto by je nie przeprowadził, stwierdzają, że klęska mieszkaniowa wzrasta. Ostatnio zaczęło się jednak mówić o tym, że mieszkań jest właściwie tak dużo, że zdarzają się mieszkania puste. Zapomina się tylko dodać, że to są mieszkania luksusowe, największe, nabudowano ich dość dużo, przede wszystkim kosztem mieszkań mniejszych. Kapitaliści od razu się zorientowali, że budując różne garsoniery, dwuizbowe mieszkania po 240—300 zł. będą mogli skorzystać z taniego kredytu. Przybywają więc mieszka-

nia małe, ale dla pracowników umysłowych mało zarabiających i robotników nie są one dostępne. Stwarza się teorię, że im mniej kredytu, tym więcej kapitału prywatnego do budownictwa będzie przyciągniętego. Znowu wracam do sprawozdania p. prezydenta, który powiada, że w pierwszym 5-leciu wybudowano 19 tys., w II — 27 tys., III — 35 tys. izb. Dlatego były ponoć tak dobre rezultaty, że kredytów publicznych było w I pięcioleciu — 95, w II — 137 i tylko 41 milionów w trzecim, za to kapitału prywatnego było w poszczególnych pięcioleciach 54, 58 i 278 milionów.

Muszę stwierdzić, że te liczby nie odpowiadają w najmniejszej mierze rzeczywistości. P. Prezydent Starzyński przeoczył jedną rzecz, że przez szereg lat obowiązywały ulgi podatkowe. Nie jakiś zakazany socjalista, ale jeden z wodzów kapitalizmu p. Schimmel obliczył, że w ciągu jednego tylko 1938 r. państwo ofiarowało za darmo bez obowiązku zwrotu, 150 milionów zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu 1 roku zwrot od podatku dochodowego sprezentowany kapitalistom wyniósł 150 milionów zł., to trzeba powiedzieć, że kredyt zmalał, ale za to mieliśmy do czynienia z zupełnie bezzasadną ofiarą grubej gotówki. Kiedy się w tej sali odbywał kongres mieszkaniowy, przy udziale naukowców, higienistów, społeczników, architektów, wszyscy stwierdzili, w obecności prezydenta Starzyńskiego, i jednomyślnie uchwalili rezolucję, że fundusze społeczne, przeznaczone na budownictwo muszą iść na budownictwo mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Jeżeli — powiada rezolucja — mamy zwalczać klęskę mieszkaniową, trzeba przeznaczyć na to rocznie 200 milionów zł.

Proszę Panów, powiada się na to: „prawda, ale pieniędzy nie ma!”. Ale w praktyce w 1938 przeznaczono na kredyty budowlane z Państwowego Funduszu 52.000.000, z czego tylko 12 milionów na budowę społecznie najpotrzebniejszą i dano ciepłą ręką miastu 150.000.000 złotych, a więc ponad 200.000.000.

A przecież obok tego jeszcze istnieją inne kapitały, które budownictwo zasilają. Myślę o kapitałach Z. U. S. Te kapitały zużytkowywane są dziś na to, żeby kupować przede wszystkim place (bo dla czego nie wzbogacać spekulantów placów), następnie kupuje się stare domy, bo to jest najlepsza lokata kapitału. Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę panom kamienicznikom, którzy wciąż utyskują, że domy przynoszą straty, że ZUS uważa to za najlepiej rentującą się lokatę kapitału. Czyż miasto wobec tak wielkich funduszy na budownictwo ma prawo umywać ręce? Nie mam możliwości poruszyć ogromnego problemu spółdzielczości mieszkaniowej, chciałbym panów odesłać do jednego z ostatnich numerów „Architektury”, gdzie niejaki p. Kszyszkowski, znowu nie socjalista, ale o nastawieniu „narodowym” bardzo obszernie mówi o tym, jak znakomite sukcesy osiągały zarządy miast w Szwecji, właśnie przez współdziałanie ze spółdzielczością mieszkaniową. Panowie zawsze powiadają: „dlaczego spółdzielnie? jeżeli już miasto miałoby się tymi sprawami zajmować, to tylko dla swoich pracowników przez bezpośrednie budownictwo we własnym zakresie”. W ostatnią niedzielę byłem w Krakowie na uroczystości otwarcia pierwszego domu Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Tam mówiono właśnie jednomyślnie, aby miasto budowało jak najwięcej mieszkań dla ogółu obywateli, a nie dla pracowników miejskich. Bo pracownik miejski może mieszkać w spółdzielni albo u kamienicznika, nie chce stawiać się w podwójną zależność od miasta. My nie idziemy tak daleko, my powiadały — miasto musi dać świadczenia na budownictwo. Miasto powinno pomyśleć o ścisłej współpracy ze spółdzielczością.

Zagadnienie jest rozstrzygnięte, według mego przekonania, właśnie przez kongres mieszkaniowy. Sprawa całkowicie dojrzała do tego, aby miasto zmieniło swoją politykę w dziedzinie terenowej i budowlanej.

## UPOWSZECHNIENIE OŚWIATY I KULTURY

*przemówienie ob. Próchnika Adama, wygłoszone na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 26.V. b. r.*

Mówiąc w dyskusji ogólnej o kolejności zadań, które stoją przed Miastem, postawiliśmy na pierwszym planie problemy oświaty, kultury, opieki społecznej i zdrowotności. Wynika to z naszego ogólnego stanowiska. Walcząc o sprawiedliwość społeczną stoimy na stanowisku, że w społeczeństwie przywilej, z którym walczymy, jest nie tylko przywilejem ekonomicznym, jest nie tylko przywilejem politycznym, ale przybiera także formy przywileju oświaty i kultury. Dziś stoimy wszyscy na stanowisku powszechności nauczania i powszechności szkolnictwa. Niemniej jednak istnieje i w dzisiejszych warunkach cały szereg przeszkód do przeprowadzenia całkowitej demokratyzacji oświaty i szkolnictwa. Przyczyny, które dziś istnieją, moglibyśmy podzielić na 3 kategorie: na przyczyny ekonomiczne, a więc położenie ekonomiczne szerokich warstw pracujących, które jest przeszkodą dla tych mas do czerpania dóbr kulturalnych; na przyczyny ustawodawcze, które utrudniają dzieciom warstw robotniczych i chłopskich

korzystanie ze szkolnictwa; i wreszcie — na przyczyny organizacyjne, a więc na zbyt małą ilość istniejących szkół czy instytucji oświatowych, które są niezbędne.

Jeżeli chodzi o pierwszą przyczynę, przyczynę ekonomiczną, to rzecz jasna, że walczymy o usunięcie ekonomicznej niesprawiedliwości na innym terenie i czynimy to z całą energią. Jeżeli chodzi o rzeczy ustawowe, — a są takie, bo w ustawach Jędrzejowiczowskich jest wiele trudności, — to będziemy walczyć na terenie parlamentarnym, kiedy do tego terenu parlamentarnego zdobędziemy dostęp, a jestem przekonany, że zdobędziemy. Jeżeli chodzi o przyczyny organizacyjne, musimy walczyć i na terenie Państwa i samorządu i dlatego na ten dział musimy tu zwrócić największą uwagę. Mamy dwie drogi, na których możemy to robić. Jedna droga to zapobiec w ogóle powstaniu niesprawiedliwości w dziedzinie oświaty; druga droga polega na tym, że jeżeli są skutki tej niesprawiedliwości, jeżeli ona istnieje, to



się ją usuwa. A więc pierwsza droga to profilaktyka, druga — leczenie. Jeżeli rozbudowujemy szkoły powszechne, średnie, zawodowe, w takim razie udostępniamy dzieciom warstw niezamożnych dostęp do tych szkół, a więc to są możliwości profilaktyczne. A jeżeli organizujemy kursy wieczorowe dla dorosłych, wtedy działamy w kierunku złagodzenia skutków niesprawiedliwości i tym wszystkim, którzy wskutek niesprawiedliwości społecznej nie mogli nabyć tej wiedzy, umożliwiamy nareszcie jej zdobycie...

Nasz budżet oświatowy jest w stosunku do całości budżetu dość niski. Miasto może daleko więcejłożyć na wydatki kultury i oświaty, aniżeli Państwo, bo Państwo posiada olbrzymie ciężary na obronę kraju, ciężary tak wielkie, że będą musiały bardzo silnie zaciążyć na budżecie. Miasto niewątpliwie ma również wydatki na obronę kraju, ale bez porównania mniejsze i dlatego powinno na tego rodzaju wydatki, jak oświata, opieka etc.łożyć stosunkowo więcej, aniżeli państwo.

Gdy mówimy o poszczególnych działach budżetu oświatowego, to kładziemy dużą wagę na przedszkola. Jest to niewątpliwie jeden z działów zaniedbanych. Uważany jest za luksus. My stoimy na stanowisku, że należy wychowanie przedszkolne uczynić powszechnym, żeby wszystkie dzieci to wykształcenie przedszkolne przechodziły. Rzecz jasna, że tego nie można uczynić od razu, ale należy dążyć do tego systematycznie. Dla rodzin robotniczych jest to czynnik niezmiernie ważny, bo nie mają one możności ani pieniędzy, żeby w domu dać te pierwociny wykształcenia. Konieczne jest dla nich istnienie przedszkoli publicznych, prowadzonych przez Gminę. Dlatego zgłaszamy wniosek o zwiększenie sum na przedszkola.

W dziedzinie szkolnictwa powszechnego kładziemy specjalny nacisk na budowę szkół. W tym kierunku zostały poczynione duże kroki naprzód. Może niezupełnie jesteśmy zadowoleni z systemu, z budowy wielkich gmachów szkolnych, które obejmują jednocześnie trzy wielkie szkoły, może uważamy, że to ze względów higieny nie byłoby najlepsze, ale nie wolno zamykać oczu, że pewien postęp w tym kierunku nastąpił. Ta akcja musi iść w szybszym tempie, bo mamy wiele w tej dziedzinie do nadrobienia, mamy 441 sal, które są w wynajętych domach, a więc w warunkach prowizorycznych. Istnieje też do dzisiejszego dnia 223 trzecich zmian, które powinny zostać zlikwidowane. Powinniśmy więc 664 nowych sal szkolnych zbudować. Jeżeli zaś dodamy, że ilość młodzieży wzrasta, to nawet 1.664 sale nie wystarczy, żeby wypełnić to zadanie, a zatem budowa szkół musi być jednym z najważniejszych zadań Zarządu Miejskiego i będziemy nad tym czuwać.

Stwierdzić należy jeden ważny fakt. Przymus szkolny jest dzisiaj, zgrubsza biorąc, realizowany. Mamy 0.9% nie chodzących do szkół, a więc już procent minimalny. Pewno, że jest rzeczą ubolewania godną, że w Warszawie ten stan rzeczy nastąpił dopiero teraz, a nie od szeregu lat, dopiero po 20 latach odzyskania niepodległości, kiedy inne miasta potrafiły się wcześniej na to zdobyć. Ale i dziś ten stan nie jest idealny, albowiem poza tymi 0.9%, które nie uczęszczają do szkół jest wiele dzieci takich, które

chodzą do szkół prywatnych, co nie jest zawsze odpowiednie. A jeżeli dodać, że jest 6 tysięcy młodzieży, która uczęszcza do chederów i szkół religijnych, czego nie można uważać za stosowanie przymusu szkolnego, to trzeba stwierdzić, że od wykonania przymusu jesteśmy jeszcze odlegli. Nowa ustawa, która weszła w życie 23 lutego 1939 r. wprowadza inowację, bo jednoczy samorząd szkolny z terytorialnym. Pod pewnym względem jesteśmy z tego zadowoleni, albowiem połączenie samorządu terytorialnego ze szkolnym uważamy za słuszne. Należy jednak podnieść, że samorząd szkolny dotychczas się składa z mianowalców z różnych tytułów, a nie z przedstawicieli społeczeństwa. Jeżeli w dawnej ustawie o szkolnictwie przedstawiciele nauczycielstwa byli wybierani przez nauczycielstwo, to w tej nowej ustawie, mają być mianowani przez władze szkolne. Mamy możliwość uniknięcia tego, albowiem ustawa przewiduje, że tego rodzaju miasta jak Warszawa mogą mieć własny ustrój samorządu szkolnego.

Chcę też zwrócić uwagę na problem higieny w szkołach powszechnych. Tutaj jest sytuacja zatrważająca. Jeżeli na jednego lekarza szkolnego wypada 4 tys. dzieci, a na jedną higienistkę tysiąc dzieci, to możemy powiedzieć, że w istocie opieki higienicznej nad młodzieżą nie ma.

Szkolnictwo średnie ma także swoje bolączki. W pierwszym rzędzie szkolnictwo średnie miejskie jest małe, nie odpowiada istotnym potrzebom. Jesteśmy w tym ciężkim położeniu, my — na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, że mamy niedorozwój szkolnictwa średniego. Mamy małą ilość szkół średnich państwowych i dużą ilość szkół prywatnych. My musimy do tego dążyć, aby Miasto tę ilość powiększyło, aby dostarczyło warstwom pracującym odpowiednią ilość miejsc w szkołach średnich. Dziś miejskie szkoły średnie właściwie zmieniają się na szkoły dla dzieci pracowników miejskich, bo mało dzieci innych znajduje do tych szkół dostęp. Rozumiemy, że miasto winno wszystko uczynić, aby dać miejsce w szkołach dzieciom swoich pracowników, ale miasto winno również stworzyć pewną ilość miejsc dla dzieci tych warstw, które nie mogą sobie pozwolić na opłacanie drogiej szkoły. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że szkoła średnia, zarówno prywatna jak i państwowa, jest szkołą płatną. Państwowa jest mniej płatna niż prywatna, ale jednak opłaty istnieją. My jesteśmy zwolennikami szkoły bezpłatnej. I ten ideał został przeprowadzony w pierwszej Konstytucji. Dziś ten ideał jest u nas obalony i pozostaje duża ilość dzieci średnich warstw, która dzięki tym opłatom do szkół nie trafia. Dlatego jesteśmy zwolennikami bezpłatnego szkolnictwa zarówno państwowego jak i miejskiego.

Co do szkół zawodowych, uważamy, że należy się tych szkół rozszerzyć. Dzisiaj ilość kandydatów do tych szkół kilkakrotnie przekracza ilość miejsc. To jest stan rzeczy, którego nie można tolerować.

Oświata pozaszkolna jest, naszym zdaniem, działem o którym można powiedzieć to samo, co przed chwilą o szkolnictwie zawodowym. Nie można do tego dopuścić, aby ludzie dorośli, którzy odczuwają potrzebę dokończenia się, którzy byli pokrzywdzeni w młodości, odchodzili od sal, w których przyjmuje

się zapisy na kursy wieczorowe. Dlatego zgłaszam w moim wniosku podwyższenie wydatków na otwarcie nowych szkół wieczorowych.

Jednocześnie musimy stwierdzić, że przyrost ilości szkół w ostatnich latach, który witamy z radością, został osiągnięty w znacznej mierze drogą obniżenia poborów wszystkich pracowników. Zarząd Miasta potrafił dokonać cudu, a mianowicie potrafił, nie powiększając w tym dziale w najmniejszym stopniu wydatków, powiększyć swoją działalność w ośrodkach. Zostało to zrobione na koszt nauczycieli. Nie jestem zwolennikiem tego, żeby zdobywać więcej mleka przez dolewanie wody. Tę krzywdę, którą nauczycielom zrobiono, należałoby naprawić, przywrócić trzechlecia, które są jedynym sposobem awansu tych pracowników. Niewłaściwy jest też system angażowania nauczycieli, a mianowicie angażowania nauczycieli przed feriami, bez podania w jakim charakterze się angażuje, ile godzin pracy będą mieli i t. p. Nauczyciel jest zaangażowany, a może się łatwo zdarzyć, że dla niego będzie tylko 1—2 godziny lekcji, a więc nie będzie miał możliwości utrzymania się. Należy to usunąć.

Przechodzę teraz do omawiania problemów kulturalnych. Tutaj staje przed nami zagadnienie, w jaki sposób Miasto ma tę działalność prowadzić: czy ją prowadzić we własnym zakresie, przez stworzenie własnych placówek, przez organizowanie na własną rękę odczytów i t. p., czy ma tę działalność organizować przez istniejące organizacje oświatowe, kulturalne i społeczne. Jesteśmy zdania, że Miasto musi czynić i jedno i drugie, że musi być przyjęta zasada dwutorowości. Jeżeli idzie o biblioteki, to nie wolno zapominać o tym, że ilość wypożyczalni, zwłaszcza na przedmieściach jest ciągle niedostateczna i wymaga powiększenia. Należałoby też pomyśleć trochę o prowadzeniu jakiejś świadomej polityki bibliotecznej, zainteresować się co czytelnicy czytają, zorganizować poradnictwo i walczyć o dobrą strawę duchową dla młodzieży i dorosłych. Zwracamy uwagę na konieczność skoordynowania w tej dziedzinie wysiłków bibliotekarskich w całej Warszawie. „Bibliotekarz Polski“ — wykaz bibliotek w Warszawie, wykazuje kolosalny brak. W tym wykazie jest 30.000 książek, a my mamy związek Kolejarzy, który sam ma 83.000 książek, czyli trzy razy tyle, co wszystkie biblioteki miejskie. Nie wiemy więc nawet ile jest bibliotek, jakie są czynne. Miasto powinno mieć ewidencję tego. Powinno stworzyć instytucje porozumiewawczą wszystkich bibliotek, stworzyć wspólną sieć

żeby rozwiązać razem ze społecznymi instytucjami zagadnienie zaopatrzenia w książkę najszerzych warstw Warszawy.

Jeżeli chodzi o Muzeum, to demokratyzację przez wprowadzenie bezpłatnych biletów uważam za krok rozsądny, przyczyniający się do rozszerzenia kultury. Uważamy też, że powinna być zrealizowana wystawa walk o niepodległość i rewolucji, rozszerzenie Muzeum nowej Warszawy.

Zagadnienie teatralne. W zasadzie jestem zwolennikiem tego, żeby teatry miejskie były prowadzone przez Miasto. W tej chwili jednak nie widzę możliwości wykonania tego postulatów w 100%. Dlatego zgłosiliśmy wniosek, ażeby przynajmniej jeden z teatrów, teatr, który jest przeznaczony dla najszerzych warstw ludności — Teatr Powszechny, — znalazł się pod kierownictwem Miasta, żeby Miasto udzieliło swojej siły i środków na subsydiowanie, dotowanie tego teatru. Teatr ten nie ma odpowiedniej sali, b. często się zdarza, że nie można wystawić odpowiedniej sztuki, gdyż posiadana scena nie nadaje się, za mało ławek, publiczność musi stać. Mamy jeszcze jeden postulat w dziedzinie teatralnej, bezpośredni. Wiemy, że Miasto dysponowało większą ilością biletów bezpłatnych, że korzystały nie tylko szkoły, kursy wieczorowe, co jest słuszne, ale także ludność, która nie może sobie pozwolić na drogę miejsca. Uważamy, że zmniejszenie ilości biletów bezpłatnych nie było szczęśliwym posunięciem, i czy się zrobi umowę z TKTT, czy nie, należy tak postawić sprawę, żeby Miasto dysponowało większą ilością biletów bezpłatnych dla dostarczenia ludności za pośrednictwem organizacji zawodowych.

Jesteśmy zwolennikami miejskiego kina. Uważamy, że przedmieścia nasze mają bardzo wiele kin, stojących na niesłychanie niskim poziomie. W parze z niesłychanie niskimi cenami biletów idzie niesłychanie niski poziom i musimy powiedzieć, że jedno kino miejskie w Warszawie jest niewątpliwie zamało. Warszawa winna na każdym przedmieściu mieć kino miejskie.

Wnioski nasze, które zgłosiliśmy, zmierzają do celów bardzo ważnych, do rozszerzenia działalności kulturalnej i oświatowej miasta we wszystkich dziedzinach. Rozpoczynamy dopiero naszą pracę na terenie samorządu warszawskiego, ale zapowiadamy, że dopóki będziemy w tym samorządzie siedzieć, będziemy cały wysiłek kierować ku temu, aby kultura i oświata były dostępne dla całej ludności m. Warszawy, zwłaszcza dla ludności pracującej.

## **PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE — UPOWSZECHNIENIE ICH ŚWIADCZEŃ — OBRONA BUDŻETU INWESTYCYJNEGO**

*przemówienie ob. Zdanowskiego Antoniego, wygłoszone na posiedzeniu Rady Miejskiej  
z dn. 26.V. b. r.*

W budżecie m. st. Warszawy pozycja przedsiębiorstw miejskich stanowi 167.000.000 zł. W przedsiębiorstwach miejskich pracuje z górą 13.000 robotników i pracowników umysłowych. Jest to jedna z najważniejszych części, bodaj że największa część budżetu miasta, największa część gospodarki samorządowej,

O sprawach gospodarki na terenie przedsiębiorstw miejskich, mieliśmy już okazję obszernie mówić na terenie Komisji Finansowo-Budżetowej. W tej chwili chcę stwierdzić, że polityka miejska naszym zdaniem powinna się rozwinąć w kierunku racjonalizacji gospodarki na terenie wszystkich przedsiębiorstw miejskich,

w kierunku jak najdalej idącego potaniania tych świadczeń, które miasto obywatelom dostarcza. Dzisiejszy stan rzeczy w szeregu gałęzi tego gospodarstwa przedsiębiorstw miejskich jest — trzeba to przyznać — niewłaściwy i nieodpowiedni. Weźmy jeden z największych działów przedsiębiorstw miejskich, jakim są autobusy i tramwaje. Tramwaje rozwinęły się w ciągu ostatnich lat w sposób bardzo daleko idący, nie można jednak powiedzieć, żeby to, co w tej chwili posiada miasto w dziedzinie urządzeń tramwajowych, odpowiadało całkowicie potrzebom mieszkańców. Są dzielnice miasta prawie zupełnie pozbawione dostępu, nawet poprzez tramwaje. Weźmy taką Ochotę, weźmy niektóre części Pragi, weźmy Dworzec Zachodni, który do dziś dnia we właściwy sposób nie został połączony miejską siecią tramwajową.

Przejazdy w tramwajach, przejazdy w autobusach są w tej chwili bardzo dalekie od możliwości płatniczych mieszkańców uboższych. Na Komisji Finansowo-Budżetowej mieliśmy przed sobą przedstawione przez Dyrekcję Tramwajów i Autobusów zestawienie, w jaki sposób wygląda rozwój komunikacji tramwajowej i autobusowej w Warszawie, i w tym zestawieniu uderzyło nas, że do dziś dnia jeszcze liczba jeżdżących tramwajami i autobusami nie osiągnęła stanu z roku 1928/9. Polityka miasta, idąca w tym kierunku, by ceny na tramwaje zostały obniżone, jeszcze w tej chwili nie dorównywa możliwościom płatniczym ludności. Stoimy na stanowisku, że te sprawy są pilnie potrzebne, gdyż wydatki na tramwaje i autobusy, jak ja to przeliczyłem na podstawie liczb dostarczonych nam, wynoszą w budżecie rodziny 160 zł. rocznie, czyli więcej niż jednomiesięczny zarobek robotnika. I te rzeczy, oczywiście, muszą pójść w tym kierunku, ażeby taryfa została wydatnie obniżona. Myśmy zgłosili w tej mierze szereg wniosków. Te wnioski na Komisji Finansowej upadały.

Trzeba też stwierdzić, że taryfy opłat za gaz i światło są w tej chwili kalkulowane zbyt wysoko. Zwłaszcza uderza jedna rzecz. Mianowicie, że jeśli chodzi o obniżenie taryfy dla przemysłu i dla rzemiosła, tutaj władze miejskie odpowiednio zrozumienie w sobie znalazły i tu taryfy zostały zróżniczkowane, bardzo daleko obniżone, natomiast jeśli chodzi o ceny na światło elektryczne i na gaz dla szerokich rzesz konsumentów, to tutaj mamy niezmiennie sztywne i wysokie normy. Wiadomo jest, że do dnia dzisiejszego gaz i elektryczność jeszcze do niektórych dzielnic robotniczych nie dotarły i my widzimy źródło tego w tej niewłaściwej polityce taryfowej.

Wiceminister radny Garbusiński w swoim oświadczeniu powiedział tutaj, iż Klub Gospodarczo-Narodowy uważa za bardzo ważną rzecz potrzebę zbudowania w tej chwili kolei podziemnej. Uważam, że to jest sprawa niesłychanie ważna i to jest rzecz w tej chwili podstawowego znaczenia również z punktu widzenia potrzeby schronów dla ludności. Gdyby przyszła wojna, śródmieście Warszawy jest zupełnie tych schronów pozbawione.

Komunikacja tramwajowa i autobusowa doszła do takiego dzisiaj napięcia, że zdaje mi się, że dalej ani jednego centymetru tutaj zrobić nie można. Wpraw-

dzie w sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej przy poprzedniej Radzie Miejskiej była mowa o tym, żeby jeszcze poczynić pewne kroki w kierunku usprawnienia tej komunikacji, mnie się wydaje jednak, że to dzisiaj właściwie jest rzecz zupełnie nierozwiązalna, że w obecnych warunkach technicznych, przy obecnej wadliwej budowie ulic, przy braku najrozmaitszych przelotowych ulic, nie ma możliwości rozwiązania tej rzeczy w sposób właściwy tak długo, jak długo miasto nie zbuduje kolei podziemnej.

Teraz przejdę do sprawy piekarni miejskiej. Piekarnia miejska dzisiaj zaspakaja około 9% zapotrzebowania na rynku warszawskim. Wydaje się nam, że jeżeli nawet istnieją mankamenty (prawdopodobnie tak), jeżeli jest tego rodzaju sytuacja, że nieodpowiednia administracja powoduje, iż jest to w tej chwili przedsiębiorstwo deficytowe, to absolutnie z tego nie można wyciągać wniosków, żeby jednym cięciem, bez namysłu, dlatego tylko, że to daje w tej chwili ujemny bilans, można tę część gospodarki miejskiej zlikwidować.

Wiemy wszyscy o tym, jak wyglądają w tej chwili urządzenia piekarń prywatnych. Ja bynajmniej nie jestem wrogiem rzemieślników, rzemiosła i drobnych piekarń, prowadzonych przez rzemieślników. Stwierdzić jednak trzeba, że pod względem higieny, pod względem technicznym, to są piekarnie, stojące na bardzo niskim poziomie i zadaniem miasta jest troszczyć się o to żeby to przedsiębiorstwo, którym jest Piekarnia Miejska rozwinąć w odpowiedni sposób i dostarczać ludności zdrowego pieczywa po odpowiedniej cenie.

Jeżeli chodzi o sprawę Agrilu był tu wniosek zmierzający do tego, żeby niektóre urządzenia, jak pijalnice i punkty sprzedaży... zlikwidować. Przeciwstawiam się temu z całą stanowczością, gdyż uważam, że żadna z dziedzin działalności przedsiębiorstw miejskich przynoszących korzyści ludności miasta nie powinna ulec w tej chwili likwidacji.

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej, która omawiała sprawę nadzwyczajnego budżetu, broniliśmy z całej siły rozmiarów i realności budżetu nadzwyczajnego. Od wykonania tego budżetu, od jego sumiennego wprowadzenia w życie, zależy stan robót publicznych, stan całego szeregu inwestycji, wreszcie wykonanie planowe najpotrzebniejszych robót w dziedzinie szpitalnictwa, szkolnictwa i we wszystkich dziedzinach życia miejskiego. Dlatego też broniliśmy, aby te rzeczy utrzymać na jak najwyższym poziomie.

Jeżeli chodzi o propozycje, które złożyliśmy, to zmierzały one do rozszerzenia 3-go działu budżetu nadzwyczajnego. Uważaliśmy, że najważniejszą sprawą w tej chwili jest budowa gmachów szkolnych. Dlatego żądaliśmy, aby było przeznaczone na te cele 600.000 zł. Żądaliśmy przeznaczenia odpowiedniej kwoty na szpitalnictwo — 800.000 zł. Żądaliśmy tego uważając, że jest to w tej chwili również jedno z kardynalnych zagadnień — gdyż ze względu na możliwość wojny, Warszawa nie może być w takiej sytuacji, aby pomoc szpitalna i lekarska były w takim stanie, jak przed laty 25 na początku wielkiej wojny. Te 800.000 zł. zostały na to przeznaczone. Jedyną kwotą, która nie przeszła, to jest 350.000 zł. z tych 600.000 zł., które proponowaliśmy na budowę szkół,

## OŚWIADCZENIE RADNEGO ADAMA PRÓCHNIKA W SPRAWIE GŁOSOWANIA NAD BUDŻETEM M. ST. WARSZAWY

W imieniu Klubu Radnych P. P. S. składam następujące oświadczenie:

Klub Radnych P. P. S. stwierdza, że próba przezeń podjęta przekształcenia budżetu w sensie rozszerzenia świadczeń miasta na oświatę, opiekę społeczną, zdrowotność i budownictwo mieszkaniowe i poprawienie bytu pracowników miejskich, osiągnęła tylko częściowe rezultaty.

Oddając swe głosy za budżetem, Klub Radnych P. P. S. zapowiada dalszą walkę o spełnienie swego programu samorządowego, złożonego na wstępie obecnej kadencji Rady Miejskiej.

W szczególności Klub Radnych P. P. S. zastrzega, że głosowanie za budżetem nie zmienia ani na jego

jego stanowiska negatywnego wobec Zarządu Miasta, który nie został powołany drogą wyborów, ale pochodzi z mianowania władz nadzorczych. Klub Radnych P. P. S. nie ustanie w walce o wybór Zarządu Miasta, reprezentującego wolę mieszkańców m. Warszawy, wyrażoną w wyborach z dnia 18 grudnia 1938 r.

Jako wyraz tego stanowiska Klub Radnych PPS głosować będzie przeciw udzieleniu Zarządowi Miasta uprawnienia do przenoszenia wydatków w obrębie pozycji budżetowych, gdyż pełnomocnictwa tego rodzaju udzielić może tylko zarządowi, pochodzącemu z wyborów.

## PRZYSZŁOŚĆ ŻOLIBORZA I OKOLIC W OŚWIETLENIU WYDZIAŁU PLANOWANIA ZARZĄDU MIEJSKIEGO M. ST. WARSZAWY

Chcąc dać naszym czytelnikom urzędowo obowiązujący dziś pogląd na przyszłość urbanistyczną Żoliborza i okolic oraz informacje o zamierzeniach władz miejskich, chcąc też znaleźć odpowiedź miarodajną na zagadnienia Żoliborza poruszone przez nas na łamach „Życia“, zwróciliśmy się do Wydziału Planowania Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy z prośbą o udzielenie nam wywiadu. Odpowiedzi udzieliła nam inż. arch. M. Buckiewiczówna.

1) W jakim kierunku i poczynając skąd będzie się w najbliższych latach rozbudowywać Żoliborz? Jakie budownictwo jest w planie regulacyjnym przewidziane (społeczne, państwowe, spółdzielcze, prywatne)?

Ponieważ zabudowanie Żoliborza jest rozpoczęte na całym terenie położonym pomiędzy ulicami: Potocką, Stołeczną, gen. Zajączka i pobrażem Wisły — a więc dalsza rozbudowa przewidziana jest właśnie na tych terenach przez zabudowanie pustych parcel i bloków. Obecnie jest zabudowywana intensywniej część położona bliżej Wisły. Dalsza rozbudowa dzielnicy postępuje w kierunku na zachód.

Plany zabudowania nie uwzględniają w zabudowie mieszkaniowej pojęć budownictwa społecznego, prywatnego i t. p. Przewidują inny podział, a mianowicie według stref. Budownictwo spółdzielcze i prywatne może powstać zarówno przy większych arteriach komunikacyjnych, gdzie przewidziana jest zabudowa wyższa, intensywniejsza i zwarta, jak i przy ulicach mieszkaniowych, gdzie powstaje budownictwo o typie domów willowych bądź szeregowych jednorodzinnych.

2) Jak szczegółowo są rozpracowane plany urbanistyczne Żoliborza i okolic?

Plany zabudowania Żoliborza na wymienionym w punkcie 1-szym obszarze są już w Zarządzie Miejskim ustalone. Niektóre przewidywane zmiany wymagają tylko przeprowadzenia pewnych formalności prawnych. Plany zabudowania terenów położonych na zachód od Żoliborza są w opracowaniu; Marymont posiada uchwalone plany zabudowania na podstawie których następuje stopniowa rozbudowa. Bielany posiadają prawomocne plany zabudowania i w ogóle dzielnica ta w ostatnich latach rozbudowuje się w tak szybkim tempie, że doścignęła w swym rozwoju Żoliborz i łatwo może go zdystansować.

3) Jakie prace regulacyjne będą przeprowadzone w najbliższej przyszłości?

W najbliższej przyszłości w dzielnicy północnej przewidziane jest opracowanie planów zabudowania:

a) terenów Miasteczka-Powązki,

b) terenów położonych przy alei Niepodległości — najważniejszej arterii Warszawy o przebiegu północ-południe. Arteria ta w północnej swej części przechodzi przez tereny Żoliborza i Burakowa w odległości około 300 mtr od ul. Stołecznej, a na Bielanych wpada w ul. Słowackiego (Marymoncka).

4) W jakim stopniu w planach regulacyjnych uwzględnione są Marymont i Miasteczko-Powązki? Kiedy dzielnice te mogą stracić swój obecny wygląd i na jakiej drodze? (burzenie, wykup i t. p.).

Plan zabudowania Marymontu jest opracowany, wymaga tylko pewnej korekty dostosowania uchwalonego w 1932 r. planu zabudowa-

nia do przepisów Prawa Budowlanego z 1936 roku, w zwiększeniu terenów użyteczności publicznej oraz poszerzeniu jednej arterii komunikacyjnej. Pomimo, że dzielnica ta w 90% obejmuje tereny prywatne w przeciwieństwie do Żoliborza i Bielania, które powstały na terenach będących własnością Skarbu Państwa, plan zabudowania Marymontu w niczym nie odbiega od planów wymienionych dzielnic, uwzględniając tak samo potrzeby higieniczne, komunikacyjne, użyteczności publicznej i budowlane, jak plany sporządzone na terenach państwowych, których dobre rozplanowanie i realizacja są o wiele łatwiejsze. Racjonalna rozbudowa Marymontu rozpoczęła się już i nadal będzie się odbywać stopniowo. Przykładem tego może być blok spółdzielni S. U. P.-u, położonej pomiędzy ulicami Potocką, Gdańską i Bieniewicką oraz sąsiadujący z nim teren Grossowa — których sposób zabudowania nie odbiega od budownictwa spółdzielczego i prywatnego na Żoliborzu i Bielaniu.

Plan zabudowania **Miasteczka-Powązek** wymaga większych przekształceń zarówno na skutek potrzeb komunikacyjnych i innych urządzeń użyteczności publicznej na tych terenach, jak również na skutek obecnej wadliwej i niehigienicznej istniejącej zabudowy prywatnej, ukształtowania terenów wcinających się nieregularnymi klinami w obszar będący własnością Skarbu Państwa, małych działek dzierżawnych o zarysach nie nadających się do racjonalnej zabudowy. Całkowita realizacja planów zabudowania Miasteczka-Powązek i terenów państwowych jest kwestią dalszą i obecnie trudno przewidzieć, na jakiej drodze się odbędzie. Natomiast już obecnie w celu zaspokojenia najpilniejszych potrzeb odbywa się prowizoryczna sanacja Słodowca i Powązek dzięki przeprowadzeniu niektórych urządzeń, jak instalacje podziemne, przejścia piesze itp. W południowej części Miasteczka-Powązek, tj. przy ulicach Powązkowskiej, Elbląskiej, Sybilli, Czartoryskich itd., wszędzie tam, gdzie tylko można wymagania regulacyjne dostosować do istniejących warunków własnościowych, zabudowanie odbywa się w miarę potrzeb mieszkańców na podstawie uchwalonego w 1933 r. planu zabudowania tej dzielnicy.

5) Metro. (Kolej podziemna). Czy trasa jest już zdecydowana, czy na Żoliborzu ukończone jest wiercenie wstępne, kiedy zacznie się budowa? W jakim typie przewidywane jest metro warszawskie (głębokie, płytkie?). Jaki wpływ budowa metra mieć będzie na rozwój dzielnic północnych?

Budowa metra ma ścisły związek z rozwojem dzielnicy północnej ze względu na szybką komunikację dzielnicy położonej odśrodkowo — ze śródmieściem i innymi dzielnicami mieszkaniowymi. Można się spodziewać, że wybudowanie linii metra wpłynie na szybszy rozwój dzielnicy północnej, lecz raczej słusznym bę-

dzie odwrócić to zagadnienie i uznać, że budowa metra staje się koniecznością wobec szybkiego tempa wzrostu zaludnienia peryferycznej położonej dzielnicy północnej. Korzyści ze skrócenia czasu przejazdu metrem są tak jasne, że nie wymagają dalszego omówienia.

Trasa linii metra w dzielnicy północnej nie jest ostatecznie zdecydowana. Typ metra w Warszawie nie jest ustalony — badania, próbne wiercenia i kalkulacje przeprowadza specjalne biuro — Biuro Budowy Metra. Na terenie Żoliborza i Burakowa rozważa się możliwości przeprowadzenia metra w otwartym wykopie, przynajmniej na znacznych odcinkach.

6) Czy przedłużenie przebiegania ulicy Bonifraterskiej jest przewidywane na najbliższą przyszłość? Którędy pójdzie dalszy ciąg tej arterii?

Przebieg ul. Bonifraterskiej jest całkowicie zrealizowany; przechodzi ono tylko do placu Krasińskich i dalsze przebieganie nie jest przewidywane. Natomiast urządzenie ul. Bonifraterskiej jest kwestią przyszłości, lecz jest uwarunkowane względami ekonomicznymi.

7) Czy regulacja placu Wilsona jest przewidywana w najbliższej przyszłości? Jakie będzie rozwiązanie praktyczne?

W najbliższym czasie jest przewidywane usunięcie pewnych niedomagań komunikacyjnych na placu Wilsona. Urządzenia te będą nosić charakter prowizoryczny. Ostateczne urządzenie placu nastąpi prawdopodobnie później, lecz będzie konieczne z chwilą, gdy ul. Krasińskiego zostanie przeprowadzona do ul. Powązkowskiej i dalej na południe-zachód przez Koło, jak również zostanie wybudowany w przedłużeniu tej ulicy most przez Wisłę — gdyż wówczas ruch na tej arterii stanie się intensywny.

Jest rozważany projekt, który przewiduje na placu Wilsona ruch okrężny.

8) Co i kiedy zostanie zrobione z barakami?

Baraki będą z czasem całkowicie zlikwidowane na Żoliborzu, a teren, który zajmują, przeznaczony jest według zamierzeń Wydziału Planowania Miasta Z. M. — na urządzenie zieleni, ulicy i budowę o charakterze użyteczności publicznej.

Likwidacja baraków jest już rozpoczęta i będzie przeprowadzana w miarę możliwości.

9) Urządzenia dla dzieci i młodzieży na terenie Żoliborza. Park sportów wodnych. Ogródki Jordanowskie, boiska.

Sprawa urządzeń dla dzieci i młodzieży na terenie Żoliborza nie jest tak paląca, jak w innych dzielnicach miasta, np. na Woli, Targówku i w śródmieściu, gdyż większość stanowią domy luźno stojące w otoczeniu ogrodowym.

W istniejących parkach Żeromskiego i parku wewnątrz bloku między ul. Niegolewskiego, Hozjusza, Kossaka i Kochowskiego są uwzględnione przestrzenie do zabaw dla dzieci.

W projektowanych parkach Moniuszki i na Kępie Potockiej są przewidziane ogrody Jordanowskie. Sieć ogrodów Jordanowskich obejmie zarówno Żolibórz, jak Marymont, Miasteczko-Powązki i Bielany. Największym re-mie zarówno Żoliborz, jak Marymont, Miarymontu będzie park sportów wodnych na Kępie Potockiej, którego walory podniesie jeszcze bezpośrednie powiązanie z Wisłą. Teren ten dzięki dogodnej komunikacji przez Wybrzeże Gdańskie i Wybrzeże Gdyńskie będzie również udostępniony dla mieszkańców całej Warszawy.

Przy szkołach na całym terenie północnej dzielnicy są przewidziane boiska szkolne, przy ośrodku zdrowia — półkolonie.

10) Zagadnienie zazielenienia dzielnicy: sposoby walki z kurzem i piachem.

Zieleń w dzielnicy można podzielić na trzy kategorie:

a) Zieleńce prywatne w blokach budowlanych, jako tereny urządzone ogrodowo przed domami i na tyłach parcel. Zieleń ta, choć użytkowana tylko przez właścicieli i niedostępna dla wszystkich, wnosi olbrzymie walory higieniczne i widokowe dla całej dzielnicy.

b) Zieleń uliczna w formie pasów zieleni z drzewami i bulwarów daje możliwość poruszania się na przestrzeni potraktowanej ogrodowo.

c) Zieleń publicznie użytkowa — jak parki, ogrody sportowe, ogrody jordanowskie, boiska szkolne, półkolonie itp.

Po zrealizowaniu omawianych założeń zieleni

walka z piaskiem — jedna z plag Żoliborza — zniknie automatycznie, a kurz trzeba zwalczać tylko środkami mechanicznymi przez polewanie ulic, trawników itp.

11) Jaką wartość urbanistyczną i jaki wpływ na całość dzielnicy posiada W. S. M.?

O wartości urbanistycznej W. S. M. zadecyduje zrealizowanie całego osiedla jako kompleksu bloków jednej instytucji. W. S. M. jako jedna z najdawniejszych spółdzielni Żoliborza odgrywała w tej dzielnicy rolę pionierską.

12) Jakie gmachy użyteczności publicznej są projektowane w okolicach Żoliborza? Czy przewidywana jest budowa szkoły na Marymoncie?

Na Marymoncie została już wybudowana jedna szkoła przy ul. Kolektorskiej róg Kaskadowej. W przyszłości przewiduje się wybudowanie drugiej szkoły przy ul. Kaskadowej, tak, że obie będą stanowić jeden kompleks budynków. Oprócz tych dwóch szkół przewidziane jest w opracowywanych planach regulacyjnych miejsce pod budowę jeszcze kilku szkół na Marymoncie.

W ogóle we wszystkich czterech dzielnicach Marymontu, Bielan, Miasteczka-Powązek i Żoliborza ilość szkół będzie ściśle odpowiadać zapotrzebowaniu, tj. ilości dzieci w danej dzielnicy.

Wydział Planowania Z. M. posługuje się metodami analizy, opiera się na statystykach i dąży, ażeby w planowaniu nie było przypadkowości, lecz przeciwnie, racjonalne uwzględnienie potrzeb mieszkańców w stosunku do przewidywanego maksymalnego zaludnienia. Inne zagadnienie — to kwestia realizacji, której tempo i pojemność jest ściśle związana z budżetem danego samorządu.



Tak wygląda „nowoczesna“ architektura na Żoliborzu w wykonaniu prywatnej inicjatywy kapitalisty.

## Uwagi na marginesie wywiadu

Uzyskaliśmy niewątpliwie cenne i ciekawe informacje. Dowiedzieliśmy się o stanie prac nad planowaniem urbanistycznym Żoliborza i okolic. Zorientowaliśmy się w powierzchniowej charakterystyce planów zabudowania, w prowadzonych obecnie robotach i ogólnikowych zamierzeniach na przyszłość. Mamy przed sobą zarysy przyszłości, ale równie mgliste i zatarte w konturach jak krajobraz widziany w świetle księżyca. To jednak nie wystarczy dla tych, którzy chcą być świadomymi i czynnymi obywatelami swej dzielnicy, którzy chcą nie tylko orientować się ogólnikowo, ale i rozumieć kierunki rozwojowe swej dzielnicy.

Dowiedzieliśmy się, że są prawomocne plany zabudowania, przewidujące podział na strefy określone; nie wiemy jednak, jakie to są strefy i dlaczego tak, a nie inaczej zostały wyznaczone, jakie czynniki na to się złożyły, dlaczego takie, a nie inne są główne łożyska komunikacji, dlaczego w poszczególnych strefach przewidziano tę, a nie inną wysokość zabudowania, czy istotnie prawomocne dziś plany są najbardziej racjonalną formą rozmieszczenia poszczególnych funkcji życia zbiorowego w przestrzeni i jej zorganizowania. Dowiedzieliśmy się, że Marymont ma plan uwzględniający potrzeby higieniczne, komunikacyjne i budowlane, nie wiemy jednak, jakie tam mają być strefy zabudowania, jakie będą wytyczone nowe ulice, place i zieleńce, jaki będzie szkielet urbanistyczny tej dzielnicy. Wiemy już, jakiego typu zieleń przewidziana jest w planach, ale nie wiemy, gdzie, na jakich ulicach i kiedy będą zakładane pasy zieleni ulicznej i bulwary. Jesteśmy w ogóle uparci i ambitni i chcemy, by dano nam równie plastyczny obraz przyszłego Żoliborza, Marymontu i Powązek, jak obraz reprezentacyjnych dzielnic śródmieścia, zaprezentowany publiczności na planszach wystawy „Warszawa wczoraj, dziś i jutro“. Sądźmy, że ludność robotnicza Marymontu i Powązek zasługuje na to, by opracowaniu urbanistycznemu jej dzielnicy poświęcono tyleż czasu i uwagi, co reprezentacyjnemu śródmieściu.

Chcemy też wiedzieć nie tylko o tym, że budowa metro jest koniecznością, ale i kiedy i w jakich konkretnych warunkach będzie wykonana. Wiemy już, że przewidywane jest w najbliższym czasie usunięcie pewnych niedomagań komunikacyjnych na placu Wilsona, nie wiemy jednak, jak będzie wyglądać to „usunięcie“, wiemy natomiast, że już mija lato, a nic jeszcze nie zrobiono na placu Wilsona, choć wypadki i katastrofy ciągle się zdarzają.

Wierzmy oczywiście w to, że Wydział Planowania Z. M. posługuje się metodami analizy i opiera się na statystykach oraz unika przypadkowości. Chcemy jednak o tym się przekonać, chcemy dowiedzieć się, jakie konkretnie analizy, jakie statystyki są podstawą planów urbanistycznych naszych dzielnic. Pisząc to, mamy oczywiście na myśli nie dostatecznie zorientowane w tym przedmiocie władze W. S. M. i jej architektów czy przyjaciół urbanistów, lecz szersze grono naszych czytelników, którzy nie mając bezpośredniego wglądu w prace Wydziału Planowania, chcą jednak z miarodajnych ust dowiedzieć się o przyszłości swej dzielnicy.

Korzystając też w dalszym ciągu z życzliwości okazanej nam przez Wydział Planowania i chęci informowania, będziemy się starali zdobyć dalsze, bardziej szczegółowe informacje urbanistyczne, dotyczące naszych dzielnic.

Na razie jedno nas niepokoi, a mianowicie to, że Zarząd Miejski opracowując plany zabudowania, nie uwzględnia „pojęć budownictwa społecznego i prywatnego“. Czyżby to było naprawdę obojętne, kto będzie budował w ramach nowych planów? Cóż przyjdzie obecnym mieszkańcom Marymontu i Powązek, jeżeli przyszły nowy i radosny Marymont czy Powązki będą budowane przez prywatnych kapitalistów, amatorów kamienie czynszowych, luksusowych garsnier lub pasożytniczych smakowitych will? I w jakim sposób plan publiczny może być realizowany przez ludzi, którymi rządzi żywy rynek i owcze pędy za maksymalnym zyskiem?

## Do wszystkich lokatorów W. S. M.

Zarządzeniem Prezydenta m. st. Warszawy z dn. 1.VI.1939 r. wszystkie lokale mieszkalne winny być wyposażone w środki ratownicze, przewidziane w instrukcji Min. Op. Społ. Nr. 1/5—9, a mianowicie:

1. Annogen w tabl. po 0.5 gr. w rurce szklanej — 1 rurka.
2. Opatrunków osobistych typu wojskowego — 3 szt.
3. Indywidualnych pakietów przeciwiperytowych — 3 szt.
4. Nalewki Walerianowej — 15 gr.
5. Sody oczyszczonej — 25 gr.
6. Flaszka z bakelitową zakrętką à 50 gr. — 1 szt.

7. Nożyczki.

8. Kawa prawdziwa.

(Zawartość pakietu przeciwiperytowego: a) mydło annogenowe 15 gr., b) 10% przysypka annogenowo-talkowa 10 gr., soda oczyszczona 5 gr., lignina 7½ gr.).

W stosunku do tych, którzy nie wykonają zarządzenia niniejszego stosowane będą sankcje karne (ustawa z dn. 15.III.1934 r. Dz. U. R, P, Nr 80 poz 742), t. j. grzywna do 3.000 zł, lub areszt do 3 miesięcy, albo obie te kary łącznie“.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd Spółdzielni komunikuje, iż szczegółowych informacji udzielają Komendanci Opl. bloków (domów),

## O TRWAŁY FUNDAMENT DLA SAMOUCTWA I PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

(rzec o wieczorowej szkole doształcającej)

Tuż pod bokiem naszego osiedla żoliborskiego, w jego najbliższym sąsiedztwie, bo w odległości 10 minut pieszej drogi, pracuje już od lat wieczorowa szkoła dla dorosłych. Mieści się na Marymoncie przy ulicy Marii Kazimierzy Nr. 21. Nauka trwa cztery dni w tygodniu po trzy godziny dziennie (od 7 do 9.30 wieczorem). Czwartki i soboty są wolne dla odrabiania lekcji i wypoczynku. Razem więc szkoła zajmuje swym uczniom dwanaście godzin lekcyjnych tygodniowo. Zupełny analfabeta może ukończyć szkołę w ciągu pięciu lat. Kto umie już trochę czytać i pisać i ma jakie takie uzdolnienia, może dać sobie radę w ciągu trzech lub nawet dwóch lat. Zaawansowanym wystarczyć może jeden rok.

Szkoła na Marymoncie nie jest oczywiście żadną filantropią, nie jest łaskawym podarkiem Macierzy Szkolnej czy inną formą jałmużny oświatowej. Jest szkołą publiczną prowadzoną przez Zarząd Miasta. Jest też bezpłatna (kilka tylko złotych rocznie pobiera się na koszty kancelaryjne). Absolwentom swym wydaje świadectwa równoważne świadectwom ukończenia siedmiooddziałowej szkoły powszechnej. Kto ma takie świadectwo, ten ma ułatwienia w znalezieniu pracy, ma większe możliwości doształcania się zawodowego i awansowania do bardziej wykwalifikowanych rodzajów pracy, ten zdobywa też większą umiejętność w rozpoznawaniu mniej lub bardziej ukrytych form wyzysku, w demaskowaniu oszustw i krętałów ze strony kapitalistów.

Dla dorosłego i uświadomionego robotnika szkoła i nauka szkolna to nie tylko świadectwo z pieczęciami urzędowymi, to również systematyczne wdrażanie się do pracy umysłowej, systematyczna gimnastyka myśli, zaprawianie się w logicznym wyrazistym myśleniu i argumentowaniu. Te trzy godziny poświęcone codziennie szkole to godziny systematycznego budzenia w sobie i organizowania zainteresowań kulturalnych, to wyrabianie trwałych nawyków do samouctwa, zdobywanie niezbędnego zasobu technicznych wiadomości i sprawności potrzebnych do samokształcenia się na własną rękę lub za pośrednictwem organizacji społecznych.

Szkoła dla dorosłych uczy wyrażać się poprawnie w słowie i piśmie, uczy sensownie dyskutować, uczy rachować i kalkulować, zapoznaje z pojęciami, terminami i słowami używanymi w literaturze, publicystyce i popularyzatorskich dziełach naukowych, ułatwia więc dokładne rozumienie rzeczy czytanych, wyrabia i rozwija właściwości umysłowe niezbędne dla solidnego działacza zarówno w politycznym ru-

chu robotniczym jak i w ruchu zawodowym bądź spółdzielczym.

Pewnie, że publiczne szkoły dla dorosłych nie są dziś szkołami socjalistycznymi. Są one instytucjami wrośniętymi w istniejący dziś system społeczny i reżym polityczny. Są też ich ramieniem w dziedzinie oświaty. Trzeba jednak stwierdzić, że ze wszystkich programów szkolnych obecnie obowiązujących w Polsce programy szkół dla dorosłych są najbardziej demokratyczne, najbardziej wyrozumiałe dla potrzeb robotnika i jego środowiska. Programy te przewidują aktywny udział robotnika w procesie nauczania, zabraniają narzucać słuchaczom poglądów sprzecznych z ich przekonaniem, zalecają szanować je i traktować uczącego się robotnika jako całkowicie dojrzałego człowieka posiadającego już wyrobione zdanie o otaczającej go rzeczywistości politycznej i społecznej.

Lekcje w szkole dla dorosłych często noszą charakter zebrania dyskusyjnego, swobodnego wypowiedziania się uczniów na tematy życiowe ważne dla klasy robotniczej. Tematy do ćwiczeń i pogadanek są brane często z prasy aktualnej, z publicystyki, z bieżących spraw kraju i życia międzynarodowego.

Klasa szkolna zgrana ze sobą i aktywna może łatwo przy stosowanych w szkole wieczorowej metodach narzucić nauczycielowi interesujące robotnika tematy, może wyegzekwować potrzebne sobie wiadomości. Uświadomieni robotnicy mogą wytworzyć w szkole klimat ideologiczny, jaki jest właściwy uświadomionym ośrodkom ruchu robotniczego, mogą swą postawą w dyskusjach i pytaniach zdecydować o takim a nie innym kierunku wykonywania programu szkolnego. Przerwy między lekcjami, świetlice, wspólne wycieczki do muzeów, bibliotek czy teatrów zadziergają bliższe więzi między uczniami i ułatwiają uświadomionym elementom robotniczym oddziaływanie ideologiczne na bardziej zacofanych i biernych społecznie kolegów.

W odpowiednich warunkach szkoła dla dorosłych może być właściwie formą planowo zorganizowanego zespołowego samokształcenia się robotników. Nauczyciel może być tylko doradcą, przewodniczącym, spiżarnią wiadomości fachowych i strażnikiem granic zakreślonych przez program. Resztę pracy wypełniać mogą sami robotnicy - uczniowie. Mogą robić to tam zwłaszcza, gdzie stanowią zdecydowaną większość uczniów. A tak właśnie jest na Marymoncie. Odsetek uczniów drobnomieszczań jest tu mały. Przeważa wielkofabryczny proletariat. Zasilenie go uświado-



mionym elementem robotniczym z W. S. M. wzmocniłoby definitywnie robotniczy charakter szkoły na Marymoncie.

Zresztą w Warszawie wśród nauczycieli szkół dla dorosłych jest sporo ludzi rozumiejących robotnika i życzliwie doń ustosunkowanych. W warszawskich szkołach dla dorosłych jest właśnie stosunkowo największy odsetek nauczycieli szczerych demokratów i prawdziwych oświatowców, którzy chcą dać robotnikom wiedzę a nie agitować ich politycznie i nie gwałcić ich sumień.

\*\*

Jako spółdzielcy i socjaliści jesteśmy zwolennikami solidnej roboty. Jesteśmy wrogami partactwa i tandety w każdej dziedzinie a więc i w dziedzinie oświatowej. Nie jest dla nas ideałem oświeconego człowieka ten, kto ponazbierał zewsząd strzępy jakichś wiadomości, jakichś mniej lub bardziej modnych i efektownych słów czy haseł i potrafi tymi laskotliwymi frazesami podniecać uczuciowo siebie i innych, wytwarzać jakieś mgliste nastroje ale nie dawać rozumienia rzeczywistości, nie argumentować, nie myśleć ściśle i jednoznacznie. Nasza robota oświatowa i samokształceniowa musi być robotą od podstaw. Bardzo ważne są wiece, zgromadzenia przeróżne i luźne odczyty. Ale na tym poprzestać nie można. Samokształcenie oparte o luźne odczyty czy kursy oświatowe może w wyniku dać tandetę, jeśli nie będzie miało podbudowy w systematycznym dorobku conajmniej w granicach wykształcenia początkowego.

Mogłem się przekonać, że robotnicy rozumieją potrzebę solidnego fundamentu w zdobywaniu wiedzy, która niedostępna im była w okresie ich twardego dzieciństwa i młodocianego trudu oraz pogoni za groszem na życie. Widywałem się często i rozmawiałem z robotnikami, którzy uczyli się w szkole marymonckiej. Olbrzymia większość z nich mieszka w dusznych, ciemnych i przeludnionych ruderach Marymontu. Niektórzy z nich mieli już żony i dzieci, mieli sterane już wieloletnią pracą dłonie, brózdami poorane twarze i siwizną przyprószone włosy. Był też wśród nich stary bojowiec P. P. S., członek A. S. (czasami przychodził nawet do szkoły w mundurze). Wszyscy prawie szli do szkoły po pracy fabrycznej, która by burżuazyjnym i ziemiańskim synkom z liceów i uniwersytetów odebrała już całkowicie chęć do życia a conajmniej do wszystkiego, co nie byłoby wylegiwaniem się brzuchem do góry lub bezmyślną karczemną rozrywką. Wszyscy prawie odrabiali lekcje przy świetle naftowym, przy akompaniamencie dziecięcych krzyków i przy gderaniu licznych współlokatorów. Byli wśród nich i bezrobotni, którzy przez cały dzień musieli biegać w poszukiwaniu jakiegoś doraźnego zarobku a wieczorem szli do szkoły i zmuszali siebie zapomnieć o niepewności dnia jutrzejszego, o dokucającym obrazie własnych niedożywionych

dzieci i zmęczonej borykaniem się z nędzą żony.

Widziałem jak się mocowali ze zmęczeniem i zniechęceniem, jak zaintrygowani jakąś lekcją odprowadzali swą nauczycielkę aż do domu i tam nieraz do północy gorąco debatowali na temat swych odpowiedzi i wypracowań. Widziałem jak w końcu roku szkolnego kwiatami i ciepłymi słowami płacili swym najbardziej lubianym nauczycielom za pracę i przyjaźń. Mogłem się naocznie przekonać, jak dużo uporu i prawdziwego głodu wiedzy drzemie w świadomości robotnika w porównaniu z tymi, co w łatwym życiu i w dostojności barw korporanckich paradują po korytarzach uniwersyteckich.

\*\*

Dlaczego więc z naszego żoliborskiego osiedla W. S. M. nie było dotychczas prawie nikogo wśród uczniów szkoły marymonckiej? Wszak lepsze warunki mieszkaniowe, wyższa stosunkowo stopa życiowa i wyższy stopień uświadomienia społecznego mieszkańców W. S. M. w porównaniu z mieszkańcami Marymontu powinny wpływać na zwiększony pęd do systematycznego doształcania się. Cóż więc składa się na to, że szkoła wieczorowa w sąsiedztwie największego w Polsce osiedla spółdzielczo-robotniczego jest zasilana tylko przez robotników Marymontu i nie może zdobyć pełnych kompletów dla poszczególnych klas? Czyżby wszyscy dorośli mieszkańcy W. S. M. mieli już ukończoną siedmiodziałową szkołę powszechną? Wydaje się to więcej niż wątpliwe. Więc co? brak czasu? wstyd? czy może to, że działalność oświatowa „Szklanych Dómów“ czyni szkołę wieczorową niepotrzebną?

Jeśli chodzi jednak o „Szklane Domy“, to nie trzeba dłużej uświadamiać, że ich działalność nie tylko nie konkuruje ze szkołą wieczorową i jej nie zastępuje ale właśnie potrzebuje jej jako swego sojusznika. Im więcej będziemy mieć mieszkańców z wykształceniem conajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej, tym większy rezultat dadzą nasze kursy i odczyty, tym głębiej będzie mogła sięgnąć praca oświatowa. „Szklane Domy“ nie mają funduszy na to, by prowadzić własną szkołę wieczorową. Zresztą taka szkoła nie zdobyłaby sobie pełnych kompletów a odebrałaby tylko możliwości rozwoju szkoły marymonckiej. Poza tym zaś nasza taktyka winna polegać na tym, by *wykorzystać wszystko, co w dziedzinie oświaty i kultury robi już dziś Państwo i Samorząd i tylko starać się uzupełnić oświatę państwową i samorządową własną pracą oświatową opartą o wyraźną ideologię spółdzielczą i robotniczą*. Organizować jaknajintensywniejsze wykorzystanie świadczeń publicznych i uzupełnić je tym, czego one nie dają! Nie byłoby więc sensu za własne pieniądze prowadzić szkołę wieczorową tam, gdzie prowadzona ona już jest za pieniądze podatkowe.

Jeżeli zaś chodzi o brak czasu, to robotnicy z Marymontu udawadniają własnym przykładem, że jak jest upór i zawziętość, to nawet w najgorszych warunkach można znaleźć czas.

O wstydzie również nie może być mowy. Wstydzić się chodzenia do szkoły wieczorowej może tylko ten, kto wogóle wstydzi się, że jest robotnikiem. Jeżeli dziś ludzie muszą w wieku dojrzałym chodzić do szkoły, dla zdobycia poziomu 7 oddziałów szkoły powszechnej, to wstydzić się tego nie potrzebuje robotnik. Wstydzić się tego muszą przeróżni dygnitarze oświatowi i wszyscy ci, którzy są odpowiedzialni za ukształtowany historycznie klasowy ustrój szkolnictwa, za ogólną sytuację klasy robotniczej.

Jedynym więc racjonalnym przypuszczeniem tłumaczącym obecny stan rzeczy może być chyba to, że nie wszyscy mieszkańcy W. S. M. wiedzą o szkole wieczorowej na Marymoncie, o jej charakterze i warunkach pracy w tej szkole. I dlatego sądzić można, że w nowym roku szkolnym zainteresowania naszego osiedla szkołą na Marymoncie będą większe niż dotychczas, że ambicją naszą będzie, by każdy obywatel naszej społeczności osiągnął co najmniej poziom siedmiu oddziałów szkoły powszechnej.

Na zakończenie dwa postulaty:

Jeden do władz W. S. M. i innych instytucji

naszego osiedla, by ze swej strony zainteresowały pracowników swych szkołą wieczorową i by ułatwiły uczęszczanie do niej tym, którzy nie mają ukończonej szkoły powszechnej. Drugi postulat jest apelem do tych rodzin, które posługują się pracownikami domowymi. Jest w naszym osiedlu spora gromada tych pracowników. Ich pracodawcy to demokraci, spółdzielcy bądź socjaliści. Rozumiem, że zwolnienie pracownicy na trzy godziny codziennie może przysporzyć sporo kłopotów t. zw. pani domu. Rozumiem, że jest to uciążliwe i wymaga ze strony pracodawców zrezygnowania z pewnych wygód, że wymaga pewnych ofiar. Ale mielibyśmy bardzo konkretny i mocny atut na rzecz demokracji i spółdzielczości, gdybyśmy mogli powiedzieć Warszawie, że w naszym osiedlu każdy pracodawca dba o to, by jego pracownica domowa mogła jaknajszybciej dokończyć się w zakresie pełnego programu szkoły powszechnej.

H. Dembiński.

P. S. Dodajmy, że uczniowie szkół wieczorowych dla dorosłych mają też pewne ulgi: a) zniżki tramwajowe do trzydziestego roku życia, b) kilka bezpłatnych przedstawień w teatrach miejskich w ciągu roku, c) częste, znaczne zniżki do teatru, d) bezpłatny wstęp do bibliotek publicznych.

## Co dała nam wieczorowa szkoła dla dorosłych?

Na prośbę Redakcji Życia W. S. M. pragnę podzielić się wrażeniami, jakie wyniosłem po ukończeniu Szkoły Wieczorowej dla Dorosłych Nr. 15 i odpowiedzieć na pytania, które mi zadano.

1) Co mnie skłoniło do zapisania się do tej szkoły?

Do zapisania się do szkoły skłoniło mnie przede wszystkim to, że nie miałem ukończonej szkoły powszechnej, nie umiałem nowej pisowni, a dalej, ponieważ chciałem zdobyć więcej wiedzy potrzebnej dzisiaj do walki z bandą wyzyskiwaczy świata pracy, gdyż wiem, że im więcej robotnik będzie świadomy swej walki, im światlejszą będzie miał głowę, tym łatwiejszą będzie i skuteczniejszą ta walka. Przy silnym i świadomym robotniku musi upaść wreszcie niesprawiedliwość kapitalizmu w życiu społecznym.

Wstąpiłem do szkoły z tych pobudek, innych kolegów zmusili pracodawcy lub kierownicy warsztatów pracy, jeszcze innych zmusiła konieczność wykazania się świadectwem ukończenia szkoły. Niektórzy szczęśliwie zdali na rok piąty, oczekiwali ich więc jeden rok pracy.

2) Czy warto było chodzić do szkoły i czy nie żałuję włożonego wysiłku?

Przez uczęszczanie do szkoły przypomniałem sobie to, czego kiedyś nauczyłem się, uporząd-

kowałem sobie wiadomości, które zebrałem przez czas, odkąd przestałem chodzić do szkoły i nauczyłem się bardzo wielu nowych rzeczy, a co najważniejsze wzmogło się we mnie zamiłowanie do pracy umysłowej, np. chętnie teraz piszę, gdy dawniej pióra nie brałem do ręki, czytuję też teraz zupełnie poważne dzieła naukowe, czyli zdobyłem łączność ze światem kultury, a pośrednio wskazówki co do dalszej drogi postępowania śmiało naprzód w walce o chleb i pracę. Poza tym wszystkim ten rok nauki utwierdził mnie w moich poglądach społecznych.

Praca była ciężka, w przeciągu tego roku niejedną jak i ja upadał na siłach, gdyż nauka dla dorosłych robotników, nieraz żonatych, jest bardzo trudna, ale twarde postanowienie przewyciężyło wszystko. Ja np. żonaty, mający dwoje dzieci, a już też i nie młody (ur. 1908) musiałem pracować na utrzymanie rodziny. Po całodziennej nieraz ciężkiej pracy ledwie zdążyłem zjeść obiad, a czasem i nie, spieszyłem do szkoły na godz. 7 w., gdzie na lekcjach czas szybko zleciał. O godz. 10-ej wieczorem powracałem ze szkoły do domu i zabierałem się do odrabiania lekcji, wolałem oczywiście, gdy wszyscy spali, ponieważ mam ciasne mieszkanie. Siedząc tak przy odrabianiu lekcji myślałem o tym, aby jak najszybciej od-

robić lekcje, a rano zdążyć do pracy. Najgorzej może dawe się odczuwać brak światła elektrycznego i warunki mieszkaniowe nie tylko u mnie, ale przeważnie u wszystkich kolegów zamieszkałych na Marymoncie. Ale nikt z nas nie żałuje tej mozolnej i ciężkiej pracy w szkole. Tych kilkudziesięciu wieczorów poświęconych nauce nie żałuję, ponieważ mogę je zaliczyć do najprzyjemniejszych w życiu. Nauczycielstwo ze swej strony starało się dać nam jak najwięcej wiadomości, wytężali swe siły, aby nie tylko nauczyć jako tako pisać, ale tak rozszerzyć umysły i tak pogłębić naszą wiedzę, abyśmy jak wyjdziemy ze szkoły, wynieśli wiadomości wprost gimnazjalne. Niejeden z uczniów myślał przedtem, że jest świadomym robotnikiem, ale tu dopiero przekonał się, jak mało posiada zasadniczych wiadomości.

Moim zdaniem szkoła dla dorosłych ma dużo pracy, ale przy miłych stosunkach nauczycieli z uczniami wydadzą ludzi, którzy nie potrzebują się wstydzic nieuctwa. Szkoła dla doro-

ślących przez naukę arytmetyki z geometrią, geografii gospodarczej lub higieny szerzy oświatę wśród tych co wiecznie byli opuszczeni lub niedopuszczeni do nauki od wieków aż po dzień dzisiejszy.

Świat pracy powinien doceniać ten ośrodek szerzenia kultury i zapisywać się do szkoły tak, aby ani jedno miejsce w ławce nie było wolne.

Czas szybko leci, nikt nie będzie żałował tych wieczorów na odrabianie lekcji po całodziennej i ciężkiej pracy. *Nauka wzbogaca umysły, a spędzanie wieczorów na ulicy, w restauracji lub grze w karty rozбивa jedność robotniczą.* Nie może być fałszywego wstydu, że za późno do nauki, gdyż na naukę zawsze czas. My, robotnicy, chociaż mamy dzieci i rodziny całe na utrzymaniu, nieraz bezrobotni, nie uchylajmy się od oświaty. Oświata to jeszcze jedna broń przeciw wyzyskowi i faszyzmowi. A więc wszyscy robotnicy do nauki.

Bolesław Kutwa.

## Po zjazdach spółdzielczych

W czerwcu odbywały się w Warszawie zjazdy spółdzielcze: Zjazd Związku „Społem“, Zjazd Banku „Społem“, Zjazd Ligi Kooperatystek.

W tym samym czasie odbył się też Zjazd Sekcji Spółdzielczej T. U. R.

Na wszystkich zjazdach odbijała się atmosfera wojenna. Akcenty gotowości do walki z agresją faszystowską w ruchu spółdzielczym nie były niespodzianką. Ruch spółdzielczy zawsze stał po stronie demokracji i nie musiał zmieniać nastawienia tak, jak to czyni cały szereg organizacji „kierowanych“ z gorliwością dopiero obecnie znajdujących swe miejsce w szeregach światowego postępu i wolności.

Obecność na zjazdach gości zagranicznych znów podkreślała międzynarodową solidarność spółdzielców Polski i krajów demokratycznych.

O postępach ruchu spółdzielczego w roku 1933 na łamach „Życia“ już pisaliśmy.

Debaty zjazdowe na tematy organizacyjne nie doprowadziły niestety do porozumienia.

Z ważniejszych spraw omawianych na Zjeździe wspomnieć należy: zagadnienie komisarzy w spółdzielniach na Śląsku Zaolziańskim (Łazy). Zjazd uchwalił specjalną rezolucję protestacyjną w tej kwestii.

Szczególnie niskim poziomem odznaczały się

w dyskusji niektóre przemówienia o modnym dziś nastawieniu antysemitycznym. Przy poparciu — musimy to z przykrością stwierdzić — stronniczego przewodniczącego Zjazdu inż. Wojewódzkiego, mówcy tej kategorii mówili o wszystkim, tylko nie o spółdzielczości.

Wybory do władz nie wprowadziły zmian w układzie sił, krzywdzącym nadal spółdzielczość robotniczą.

Zjazd Ligi Kooperatystek zajmował się przede wszystkim zagadnieniem zastępczej pracy kobiet w spółdzielczości. Odrębnie podkreślić należy dyskusję nad międzynarodowym kobiecym ruchem spółdzielczym oraz nad referatem p. Fleszarowej o znaczeniu małych gospodarstw domowych w gospodarce narodu.

Do Zjazdu Sekcji Spółdzielczej T. U. R. jeszcze powrócimy. S. S.

Dnia 15 września zostaje otwarta na Żoliborzu

### **Prywatna Szkoła RYTMIKI, GIMNASTYKI TANECZNEJ i TAŃCA ARTYSTYCZNEGO Marii Wieman**

Kursy amatorskie dla dzieci (od lat 4) i młodzieży  
kursy amatorskie dla dorosłych  
kurs pedag.-zawodowy dla nauczycielek rytmiki  
kurs pedag.-zawod. dla nauczycielek tańca artyst.  
kurs doszkoleniowy dla przedszkolank, nauczycielek, instruktorek w. f., świetliczanek i t. p.

Centrala szkoły -- Plac Wilsona 1  
(lokal R.T.P.D.) oddz. w śródmieściu,  
informacje i zapisy: Mazowiecka 6-13, tel. 690-75

Numer wrześniowy „Życia W. S. M.“ poświęcony będzie sprawom wychowawczym. Umieścimy w nim dłuższy artykuł dr. A. Landego, nadesłany jako odpowiedź na dyskusję nad działalnością Oddziału Żoliborskiego R.T.P.D.

## Wyniki ankiety w jadalni „Gospody Spółdzielczej“

Na Walnym Zgromadzeniu członków Gospody Spółdzielczej szeroko omawiano zagadnienie prowadzenia jadalni. Wielu mówców wypowiadało się za reorganizacją, a byli i tacy, którzy wręcz zgłaszali wniosek likwidacji „nierentującej się“ i „nie odpowiadającej potrzebom robotnika“ placówki. Zabierali głos „teoretycy“ i „praktycy“ tj. korzystający z jadalni. Po ożywionej dyskusji zdecydowano powierzyć Komitetowi Jadalni bliższe zbadanie sprawy tak interesującej wszystkich i opracowanie wniosków, zdążających do poprawy stosunków. Szczęśliwie dobrany skład Komitetu energicznie zajął się jadalnią, a między innymi zupełnie słusznie zwrócił się z ankietą do najbardziej zainteresowanych tj. do spożywców korzystających z jadalni o opinie i uwagi.

W dniach 19—20 i 21 maja członkowie Komitetu rozdawali ankiety wszystkim „obiadującym“ w godzinach między 13 a 17 oraz zbierali odpowiedzi. Wybrano godziny największego ruchu, lecz stosunkowo nieznaczna ilość jada w innych godzinach. Nadspodziewanie wszyscy dość ochotnie wypełnili ankietę, lecz czy to z pośpiechu, czy z braku zrozumienia, bądź też pewnych niejasności w układzie pytań znaczna ilość złożonych kart nie zawierała odpowiedzi na wszystkie pytania. Niemniej jednak można w szeregu spraw wyciągnąć charakterystyczne wnioski.

Odpowiedzi 218 złożonych kart wypadły następująco:

Pytanie 1. Czy jest członkiem Gospody: tak 48 (21,6%), nie 148 (68,3%), nie wypełniło tej rubryki 22 (10,1%).

Pyt. 2. Czy jest lokatorem W. S. M.: tak 76 (35%), nie 68 (31%), brak odpowiedzi 74 (34%).

Liczba członków Gospody jak widać jest niższą od liczby lokatorów W. S. M. (48 i 76). Wielu jednak z odpowiadających podało się za nieczłonków, należąc jednak do rodziny członka Gospody, brak jednak odpowiedniej rubryki w ankiecie uniemożliwia otrzymanie jasnej odpowiedzi kto korzysta z jadalni? W tym stanie należy stwierdzić, że w większości nieczłonkowie Gospody. Komitet więc ma wdzięczne zadanie wciągnięcia w ramy organizacyjne Gospody znacznej liczby stołujących się w jadalni.

Pyt. 3. Czy stołuje się stale, czy dorywczo, od kiedy? Stale 58 osób (26,6%), dorywczo 130 (60%), nie odpowiedziało 30 (13,4%). Zaznaczyć należy, że 19 członków Gospody stołuje się stale, 25 dorywczo, z nieczłonków zaś 34 stale, 93 dorywczo. Bardzo ciekawie wypadły odpowiedzi od kiedy korzysta z jadalni. Na 119 uzyskanych odpowiedzi 45 korzysta z jadalni do 1 roku, 19 do 2 lat, 31 do 3 lat, 7 do 5 lat, a 17 nawet więcej. W każdym razie ponad 3 lata „starej gwardii“ jest 100 osób.

Jak wynika jednak z odpowiedzi, aż 130 osób korzysta z jadalni dorywczo. Nie znaczy, że są to w ogóle przygodni „klienci“. Ankieta odzwierciedliła tylko fakt stwierdzony przez Zarząd wcześniej, mianowicie, że wiele osób, a nawet całe rodziny, obiada w niedziele i święta, nie robiąc sobie kłopotów z gotowaniem w domu. Zjawisko to występuje jeszcze częściej latem, gdy „opuszczeni“ mężowie (względnie żo-

ny), wobec wyjazdu rodzin na letniska, „tłumnie“ udają się pod opiekę Gospody.

Pyt. 4 i 5. Obiady smaczne — niesmaczne, obfite — skąpe. 127 osób oświadczyło, że obiady są smaczne (58,2%), 47 odpowiedziało, że niesmaczne (22%), brak odpowiedzi — 44 osoby (20%). Tylko 4 oświadczyło, że obiady są stale niesmaczne, 21 zaś — że czasem! Prawdopodobnie ci sami 127-miu stwierdzili, że obiady są obfite. Tylko dla 9-ciu porcje obiadowe są skąpe (zazdrościć należy apetytu!). 82 nie wypowiedziało niestety swego cennego zdania, a szkoda! Przypuszczać należy jednak, że nie wychodzą głodni, bo zaznaczyliby, że obiady są skąpe. Następnie: 54 oświadczyło, że obiady są urozmaicone (20%), 70 wydają się obiady jednostajne (32%). Brak odpowiedzi 94 osób (48%) nie pozwala wyrobić zdecydowanego zdania.

Pyt. 6. Wyjaśniają trochę sytuację odpowiedzi na pytanie, czy dobór potraw jest wystarczający, czy nie? 105 (48,1%) oświadczyło, że tak, 41 (18,8%) że za mało, 72 „wstrzymało się od głosowania“ (33,1%).

Wynika z powyższych odpowiedzi, że można sobie dobrać odpowiednio i urozmaicić obiady. Notujemy jednak i odpowiedzi zdążające do nadania kierunku, w jakim miałyby nastąpić zmiany, a więc:

Pyt. 7. 75 osób jaroszów (34,4%) zdecydowanie oświadczyło się za zwiększeniem doboru jarskich potraw. Zaledwie 4 (1,8%) domaga się więcej mięsnych dań. Nie odpowiedziało na to pytanie 139 osób (63,8%), uważając widocznie, że stan obecny zadowalnia ich. Za wprowadzeniem dań surówkowych wypowiedziało się 98 osób, 14 zaś — nie.

Pyt. 8. Ceny. Odpowiedzi na to pytanie wypadły następująco: tanie 6, przystępne 110 (razem 53,6%), wysokie 43 (20%), brak odpowiedzi 59. Odpowiedzi te odzwierciedlają opinie stołujących się przeważnie mało i średnio zarabiających pracowników umysłowych i częściowo pracowników fizycznych. Wobec braku jednak odpowiedniego pytania w ankiecie nie można znaleźć odpowiedzi dla jakiej grupy ceny są przystępne lub też nie. Ogólnie biorąc opinia wypadła jednak, że ceny są przystępne.

Pyt. 9. Ustala stosunek stołowników do obsługi następująca seria odpowiedzi: a więc wypowiedziało się za tym, że obsługa jest uprzejma — 153 tj. 70% głosów, tylko 15 osobom (7%) wydaje się nieuprzejma; szybka — 69 głosów (32%), powolna — 32 gł. (15%), hałaśliwa — 23 gł. (10,5%).

Pyt. 10. Dotyczy lokalu jadalni. Należy zaznaczyć, że ankieta była przeprowadzona przed remontem lokalu i tym tłumaczą się odpowiedzi następujące: Dla 48 osób lokal jest wystarczający, dla 88 wydaje się za ciasny. Niemalym jest lokal dla 60, niespodziewanie jednak 37 oświadczyło, że lokal jest przyjemny. W każdym bądź razie po przeprowadzeniu remontu lokalu i ułożeniu linoleum na podłogach lokal ogromnie zyskał i „przyjemnych“ odpowiedzi byłoby znacznie więcej niż „niemiłych“. Ciasność lokalu bez gruntownej przeróbki całości zapobiec niestety nie można, a to pociągnie za sobą znaczne koszty inwestycyjne. W jakim kierunku rozszerzenie lokalu miałyby nastąpić?

A więc za rozszerzeniem lokalu jadalni na lokal klubowy wypowiedziało się 105 głosujących, tylko 24 sprzeciwia się temu projektowi. Rozwiązanie tego zadania nie leży wyłącznie w możliwościach Gospody.

Inne pytania dotyczyły kwestii korzystania i rozszerzenia bufetu oraz z pieczenia w kuchni. 70 odpowiadających na ankietę zaopatrzyło ją w swoje uwagi, nie mieszczące się w ramach ankiety.

Ankieta dała bardzo bogaty materiał i niewątpliwie w dużym stopniu umożliwi komisji opiekuńczej jadalni jak i Zarządowi Gospody wytknięcie należytej linii rozwoju jadalni. Wszystkim, którzy przez swoją obowiązkowość i sumienną objektivnie wypełnili ankietę, należy się podziękowanie.

K. Werner.

## CZYTELNICTWO

### Nowości naszej Biblioteki

W m. lipcu nabyto dla biblioteki na Żoliborzu.

#### LITERATURA PIĘKNA.

- 12187 Bronté Ch.-Vilette, t. I  
 12188 " " t. II  
 12161 Courths-Mahler J. — Nieszczęśliwa młodość.  
 12193 Dołęga-Mostowicz T. — Pamiętnik pani Hanki.  
 12155 Dołęga-Mostowicz T. — Pamiętnik pani Hanki II-gi egz.  
 12199 Hobart J. — Nafta do lamp chińskich.  
 12168 Jarecka G. — Inni ludzie..  
 12170 Lagerlöf — Wspomnienia.  
 12158 Malraux A. — Nadzieja.  
 12194 " " II-gi egz.  
 11870 Otwinowski S. — Życie trwa cztery dni.  
 12154 Roberts K. — Warownia Arundel.  
 12157 Roth J. — Krypta Kapucynów.  
 12189 Tołstoj L. — Wojna i pokój, t. I.  
 12190 " " t. II.  
 12191 " " t. III.  
 12192 " " t. IV.  
 12198 Zoszczenko M. — Dzieje choroby.  
 12146 Zabińska A. — Dżolly i ska.

#### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY.

- 12200 Balawelder R. — Bug zaprasza na przygody.  
 12110 Batycki W. — Krótki zarys obrony przeciwlotniczej ludności cywilnej.  
 12197 Bystron J. — Paryż.  
 11927 Czachowski K. — Adolf Dygasiński.  
 12111 Dekański J. — Pierwsza pomoc przy zatruciach  
 12182 Ford H. — Moje życie i dzieło.  
 12162 Freuchen P. — Przygody na Arktyku.

- 12107 Kallenbach J. — Adam Mickiewicz, I t.  
 12108 " " t. II.  
 12151 Koniński K. — Pisarze ludowi, t. I.  
 12152 " " t. II.  
 12173 Korczakowski S., Waydno J. — Abisynia.  
 12202 Mały rocznik statystyczny 1939 r.  
 12150 Niemyska-Hessende — Reemigracja z Francji w dobie kryzysu.  
 12149 Niewiadomski E. — Wiedza o sztuce.  
 11931 Papée S. — Pogląd na świat młodzieży licealnej  
 12166 Przegląd socjologiczny, t. VII, zes. 1 — 2.  
 12165 Rauschning H. — Rewolucja nihilizmu.  
 12148 Sieroszewski W. — Droga do wolności.  
 12164 Zieliński T. — Z życia idei.  
 12163 Żuławski Z. — Refleksje.

### Biblioteka na Rakowcu

W m. lipcu nabyto dla biblioteki na Rakowcu.

#### LITERATURA PIĘKNA.

- 12178 Conrad J. — Między lądem a morzem.  
 12195 Dołęga-Mostowicz T. — Pamiętnik pani Hanki.  
 12176 Jacobsen J. — Niels Lyhne.  
 12196 Malraux A. — Nadzieja.  
 11932 Thugutt St. — Listy do młodego przyjaciela.  
 12160 Wiech — Piecyk i ska.

#### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY.

- 12180 Bartel Z. — Pogadanki z obrony przeciwgazowej.  
 12201 Mały rocznik statystyczny 1939 r.  
 12181 Miszewicz J. — Podręcznik ratownictwa.  
 12179 Radek A. — Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskim.

## KRONIKA

### W. S. M.

#### ■ Ukonstytuowanie Rady Nadzorczej.

Odnowiona na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, jak następuje:

*Prezydium:* St. Szwalbe — przewodniczący, J. Libkind — zast. przewodniczącego, P. Gajewski — sekretarz.

*Komisja Rewizyjna:* A. Kuryłowicz, J. Podkański, A. Wąsik, S. Zbrożyna.

*Komisja Regulaminowo-Prawna:* J. Libkind, J. Packan, A. Wąsik,

*Komisja Propagandowa:* A. Fotek, F. Marczakowa, A. Ruskiewicz.

*Komisja Gospodarcza:* A. Dziarnowski, J. Packan, A. Ruskiewicz.

Nadto delegowano: J. Libkinda i St. Szwalbego do Zarządu Funduszu Społeczno-Wychowawczego; A. Fotka, J. Libkinda i A. Ruskiewicza do Głównej Komisji Doraźnej Pomocy; A. Dziarnowskiego, F. Marczakową i J. Packana do Samorządu Mieszkańców Osiedla Żoliborskiego; A. Fotka, J. Podkańskiego i A. Ruskiewicza do Samorządu Mieszkańców Osiedla Rakowieckiego.

### ■ Budowa IX Kolonii.

Rozwinięte w czerwcu tempo robót zostało w dalszym ciągu utrzymane, tak że ubiegły miesiąc posunął znacznie naprzód stan robót na obu budynkach IX kolonii.

Zakończono mianowicie mury i stropy ostatnich pięter (drugiego w budynku B i trzeciego w budynku C), oraz przystąpiono do robót wewnętrznych wykończeniowych — instalacji elektrycznych i tynków lokali.

Stan zatrudnienia na początku sierpnia wynosił 70 robotników.

## Osiedle W. S. M. na Żoliborzu

### ■ Inwestycje i remonty.

W I kolonii przebudowano okna części lokali parterowych od ul. Krasieńskiego, lokale te użytkowane obecnie przez szkołę R.T.P.D. przeznaczone są w przyszłości na biura.

Jest to następna z kolei po lokalu Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej przebudowa lokali parterowych według zatwierdzonego projektu nowej elewacji I kolonii.

W VII kolonii wyremontowano tarasy nad 11 i 15 klatkami schodowymi. Roboty polegające na zerwaniu starej podłogi, położeniu materiałów izolacyjnych i nowej podłogi z płytek cementowych wykonała firma „Izolacja“. W.S.M. od wykonującej firmy otrzymała pięcioletnią gwarancję.

Obecnie dział remontowy przystępuje do odnowienia lokali, które ucierpiały wskutek zacięków przed naprawą tarasów.

### ■ Dział techniczny w nowym lokalu.

Dział techniczny Spółdzielni wraz z biurem remontowym przeniesiony został do nowego lokalu w III kolonii m. 101 (wejście od ul. Suzina). Przy biurze remontowym mieści się również lokal Spółdzielni Pracy Malarskiej.

### ■ Pralnia.

W miesiącu lipcu Pralnia czynna była 6 dni (w r. ub. 7 dni). Przeprano ogółem 2483,5 kg. białiny (w r. ub. 2798 kg). Przepierano średnio dziennie 414 kg. (w r. ub. 399,7 kg.).

### ■ Kąpielisko.

W miesiącu lipcu kąpielisko czynne było dni 11 (w r. ub. 12 dni). Ogółem wydano kąpeli 658, w tym wanień 273 i natrysków 385. Odpowiednie liczby w r. ub.: ogółem kąpeli 762, w tym wanień 274 i natrysków 488. Począwszy od połowy lipca do 6 sierpnia b. r. Pralnia i Kąpielisko były nieczynne z powodu dorocznego remontu.

## Osiedle na Rakowcu

### ■ Ukonstytuowanie się Samorządu na Rakowcu.

W dniu 10 lipca odbyło się drugie z kolei posiedzenie Samorządu Mieszkańców Osiedla na Rakowcu, na

którym samorząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący tow. Antoni Ruszkiewicz, zast. przewodniczącego — tow. Czesław Lipiński, sekretarz — tow. Roman Palenda.

*Komisja Dyscyplinarna:* przewodniczący — tow. J. Podkański, członkowie: ttow. B. Mickiewicz i S. Ciuraskiewicz, zastępcy: ttow. Stanisław Gajewski i Józefa Gregorowicz.

*Komisja Remontowa:* tow. Roman Palenda.

*Komisja Administr.-Lokatorska:* ttow. R. Palenda, B. Mickiewicz, Stanisław Rapiński.

*Komisja Inspekcji Mieszkań:* ttow. Stanisław Gajewski, Zofia Wolinowska, Czesław Lipiński.

### ■ Przyczyny wilgoci w szczytowych mieszkaniach w nowych blokach.

W wyniku ekspertyzy dokonanej przez architektów stwierdzono, że przyczyna powstawania wilgoci leży w znacznym stopniu w sposobie użytkowania lokali. Mieszkania są niedostatecznie wietrzone, lokatorzy, prawdopodobnie w obawie „przeciągów“ nie korzystają z możliwości wietrzenia na przestrzał przez okna korytarzy i klatek schodowych.

Administracja Osiedla będzie ściśle przestrzegała właściwego wietrzenia tych mieszkań. Przypominamy również, że pranie w mieszkaniach jest stanowczo wzbronione. Lokatorzy, którzy nie będą się stosowali do powyższych zarządzeń będą pociągani przed Komisję Dyscyplinarną.

### ■ Przepompownia ścieków.

W lipcu rozpoczęto na Rakowcu budowę przepompowni ścieków, po jej ukończeniu nasze Osiedle będzie miało połączenie z kanalizacją miejską.

### ■ Pralnia i Kąpielisko.

Pralnia na Rakowcu po rozszerzeniu i gruntownym odnowieniu dostatecznie może obsłużyć wszystkich mieszkańców. Dotychczasowa bolączka — niedostateczna susznia została całkowicie usunięta, nowa suszarnia funkcjonuje sprawnie i jest b. wydajna. Po wyłożeniu ścian białą glazurą i odnowieniu lokalu, a zwłaszcza po rozszerzeniu go — samopoczucie piorących podniosło się w dużym stopniu.

To samo dotyczy kąpieliska, którego czystość i higiena stoi teraz na wysokim poziomie. Ostatnio — na skutek wydania ulotki — obserwujemy przychodzenie do kąpeli mieszkańców Ochoty.

## Oddział R.T.P.D. na Żoliborzu

### ■ Sekretariat Oddziału.

W dniu 8 lipca odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym uchwalono powołać na sekretarza Oddziału R. T. P. D. na Żoliborzu — ob. Wudzkiego Leona.

Ob. Wudzki Leon rozpoczął urzędowanie z dniem 10 lipca b. r.

**PASY, GORSETY, BIUSTONOSZE**  
Najnowsze modele. Robotą wykwinatną  
Krasieńskiego 16 m. 70.

## **R. K. S. „Marymont“**

### ■ Nowe władze Klubu.

Po Walnym Zebraniu, które odbyło się dnia 12.VI 1939 r. Zarząd klubu ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — A. Joczys, v.-przewodniczący sportowy — W. Borowiecki, v.-przew. administr. — J. Szmidt, sekretarz — E. Mierzejewski, skarbnik — A. Suchanowski, z-ca skarbnika — J. Skultety, kronikarz — J. Swiderski, gospodarz — E. Strzałkowski.



Prezes „Marymontu“ rozpoczyna trening.

# **KOMUNIKATY**

## **Osiedle na Rakowcu**

### ● Uwaga, rowerzyści!

Przy nieostrożnym wnoszeniu rowerów do mieszkań przez klatki schodowe wnoszący zabrudzają ściany klatek brudnymi kołami od rowerów. Pomalowane niedawno klatki zostały w ten sposób bardzo zabrudzone.

Jazda na rowerach czy motocyklach w obrębie Osiedla jest niedozwolona.

### ● Właściciele psów.

Właścicielom psów podaje się do wiadomości, że nie wolno ich puszczać bez kagańców i smyczy na Osiedle ze względów na bezpieczeństwo publiczne oraz niebezpieczeństwo wściklizny.

### ● Suszenie bielizny.

Wobec wykończenia odpowiednio rozszerzonej suszni zabrania się suszenia bielizny na parkanach lub na sznurach w Osiedlu. Również nie jest dozwolone wywieszanie lub wykładanie bielizny i ubrań czy pościeli w oknach, na lufcikach itp.

Osoby winne powyższych wykroczeń będą pociągane do odpowiedzialności przed Komisją Dyscyplinarną.

## **Stow. „Szkłane Domy“**

### ● Biuro „Szkłanych Domów“.

W lipcu i sierpniu biuro Stowarzyszenia czynne będzie tylko trzy dni w tygodniu; w *poniedziałki, środy i piątki* w godz. 10—13 i 17—19.

### ● Biblioteka im. K. Tołwińskiego.

W lipcu i sierpniu Biblioteka „Szkłanych Domów“ na Żoliborzu czynna będzie codziennie wyłącznie w godzinach popołudniowych od godz. 16—20.

## **Oddz. R. T. P. D. na Żoliborzu**

### ● Zapisy i godziny urzędowania.

Już rozpoczęły się zapisy do Przedszkola, Szkoły i Gimnazjum im. Bolesława Limanowskiego.

Sekretariat czynny od dn. 15 sierpnia codziennie (prócz poniedziałków) w godz. 9 — 11 oraz we wtorki i czwartki 17 — 19.

Kierowniczka Przedszkola przyjmuje od dn. 22-go sierpnia b. r. w Przedszkolu — we wtorki i czwartki od godz. 18 — 19, w pozostałe dni od godz. 12 — 13.

Kierownik Szkoły przyjmuje od dn. 25 sierpnia br. codziennie od godz. 9 — 13, i 17 — 19 (prócz sobót). Dyrektor Gimnazjum przyjmuje od dn. 28 sierpnia br. codziennie w godz. 10 — 11.

Egzaminy wstępne do gimnazjum rozpoczną się 1 września b. r.

## **R. K. S. „Marymont“**

### ● Komunikaty Zarządu.

Zarząd R. K. S. „Marymont“ zawiadamia wszystkich członków, że dyżury Sekretariatu odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19 — 21-ej.

Treningi drużyn piłkarskich odbywają się we wtorki, czwartki, godz. 17—19.

Sekcja bokserska przeprowadza rejestrację członków oraz zapisy nowych. Treningi rozpoczęły się dnia 8.VIII.39 r.

### ● Boks.

Bezpłatna nauka boksu dla mieszkańców W. S. M. Zainteresowani winni zgłaszać się do sekretariatu klubu w dnie dyżurów. Treningi odbywają się na boisku R. K. S. „Marymont“.

**IRENA BROECKEROWA** ul. PŁOŃSKA 8  
m. 50 XI KOL.

polecą konfekcję dziecięcą i damską, trykotaże, pończochy wszystkich gatunków. Skarpety w dużym wyborze.

## Głosy Czytelników

### REZULTATY ZBIÓRKI OBIEREK NA IX KOLONII

Każdy inkasent składek najbardziej sławetnej organizacji wie, jak ciężko jest czasem wyciągnąć zaległe składki od członków. Trudności te nie są wynikiem skąpstwa ludzkiego, lecz braku tych kilkudziesięciu groszy.

A tymczasem dużo pieniędzy wyrzuca się po prostu w błoto. Mało, do tego wyrzucania jeszcze W.S.M. musi dopłacać. Mówiąc o tym, mam na myśli obierki i różne odpadki, które są u nas na Osiedlu wyrzucane do śmieci, a następnie wywożone na pole. Może ktoś pomyśleć, że sprawa nie warta zachodu. Odpowiem na to argumentem z własnej praktyki.

Na IX kolonii grono ludzi postanowiło zbierać odpadki i po miesiącu sprzedało obierki i skórek od chleba za 19 zł. 50 gr. Gdyby to pomnożyć przez 8, bo tyle mamy kolonii, wypadłoby 156 zł. 156 złotych miesięcznie, wyrzuconych do śmietnika. Może członkowie W.S.M. zastanowiliby się nad tym, czy nie warto poprzeć tej inicjatywy. Ileby to można w szkole RTPD dzieci dożywić, lub uczyć, a przecie ludzi, którym jest ciężko opłacić czesne jest dużo. Zarząd W.S.M. ustosunkował się przychylnie do tej inicjatywy i spółdzielnia dała specjalne kosze blaszane na odpadki. Trzeba tylko trochę dobrej woli, a za te odpadki zbędne można dużo dobrego zdziałać.

Lokatorzy IX kolonii prawie wszyscy docenili znaczenie zbierania obierek, chociaż wielu z nich w pierwszej fazie się wyśmiewało, że to hitlerowski wynalazek. Jeszcze niektórzy tego zrozumieć widocznie nie mogą, gdyż zdarza się, że wyrzucają obierki zanieczyszczone szkłem tłuczonym i popiołem. Mam jednak nadzieję, że nie jest to ze złej woli robione. Gdy się dowiedzą, że ob. Jabłkowska jako przewodnicząca Komisji Dochodów Niestających Opieki Rodzicielskiej otrzymała z IX za jeden miesiąc 19 zł. 50 gr., stosunek ich napewno ulegnie radykalnej zmianie.

Usilnie apeluję do wszystkich lokatorów W.S.M., a zwłaszcza lokatorów IX-ki, żeby nie ustawiali w rozpoczętej pracy zbierania odpadków kuchennych.

Władysław Reluga.

### FOTOAMATORZY!

KORZYSTAJCIE Z URZĄDZEŃ LABORATORYJNYCH FOTO - KLUBU „SZKLANYCH DOMÓW”.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy, dla osób obcych 20 groszy.

Prenumerata roczna 3 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszk. w P. K. O. Nr. 9567, z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W. S. M.”.

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szklane Domy” uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia „Szklane Domy”.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI,

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16

Druk Sp. Nakł.-Wydawnicza „Robotnik”, Warszawa, Warecka 7.

## FRYZJER DAMSKI

Były pracownik pierwszorzędnych firm w Warszawie  
Przyjmuje **Krasińskiego 18 m. 55**  
I piętro kl. schod. 5

Ondulacja . . . . .	1.00 zł.
Strzyżenie . . . . .	0.50 zł.
Mycie głowy . . . . .	1.00 zł.
Farbowanie brwi i rzęs . . . . .	1.00 zł.
Ondulacja wodna . . . . .	1.50 zł.

## PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIZNĘ

Damską, męską, dziecienną i pościelową  
oraz wszelkie roboty na maszynę okrętkową  
Ręczne mereżki, haft i monogramy

## BORECKA

VIII kolonia, 3-a klatka schod., parter, Marymoncka Nr. 1c m. 46

**NIEMIECKIEGO** ułatwoną metodą udzie  
la niemka rodowita  
Konwersacja, korespondencja. Warunki przystępne.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

## PRZEPISYWANIE MASZYNOWE

w językach:  
polskim, niemieckim, francuskim, włoskim  
szybko, dokładnie, tanio.

8 kolonia m. 37, tel. 12-51-77.

## Haft biały, kolorowy, monogramy

Dokładnie, szybko i niedrogo.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

## BIELIŻNIARKA ST. SOB CZAK

V kolonia (Marymoncka 1-b), 5 klatka schod. m. 49 parter  
Przyjmuję do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę),  
dziecienną, pościelową, szlafroki, pyjamy, wszelkie roboty  
na maszynę okrętkową oraz mereżki, hafty i monogramy

## NIEMIECKIEGO

udziela rutynowana nauczycielka z wyższym wykształceniem.  
Konwersacja, gimnazjum, liceum, korespondencja.

MARYMONCKA 1b m. 123